Nr 177. Kraków 4 Sierpnia — Niedziela. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 435, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 3 sierpnia.

Odbieramy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 169 *Czasu* zamieściłeś Pan dwie korespondencye z Wiednia z dnia 23 i 24 lipca, które zdając sprawę z obrad rady państwa nad ustawą o stowarzyszeniach krytyknją, w sposób bardzo dobitny postępowanie delegacyi galicyjskiej w tej kwestyi, a jeszcze dobitniej komisyę izbową naszej delegacyi.

Zbyt dotkliwy zawierają one zarzut, bo oto obwiniają delegacyę, że głosowała przeciw wnioskowi popierającemu interesa takich właśnie krajów jak nasz, a zatem że delegacya głosowała na szkodę kraju. Jestto zarzut najboleśniejszy jaki tylko spotkać może posła.

Wszakże sam sposób, w jaki sąd ten o delegagacyi wydano, zawierał w sobie zbyt namacalne znamiona porywczości. Najpierw bowiem na usprawiedliwienie zarzutu krytyk tyle tylko przytoczyć umiał, że galerya reichsratu wiedeńskiego oburzyła się na naszą delegacyę, a przecież Pan sam nie mógłbyś się zgodzić na to, aby delegacya względem interesów naszego kraju opinii galeryi zasięgała. Powtóre dla większego skompromitowania delegacyi, krytyk prawi o *tajemnicach zakulisowych* delegacyi, lecz to czyni go jeszcze więcej podejrzanym, bo Panu wiadomo, że na naradach delegacyi nie bywa. Nareszcie streszczając w drugiej korespondencyi moje przemówienia miane w Izbie, pokazał że albo pisze w złej wierze, albo że w naukach politycznych nie zaszedł tak daleko, aby władze administracyjne potrafił odróżnić od egzekutywy, kładzie mi więc w usta rezonowanie, o którem mi się nawet nie śniło.

To wszystko czyniło ów sąd o delegacyi zbyt podejrzanym, a jednak nie zawachałeś się Panie Redaktorze ów najboleśniejszy dla delegacyi zarzut w dzienniku zamieścić.

Nie biorę Panu tego za złe, bo nie mam żadnego ku temu prawa.

Lecz skoro Pan pośpieszyłeś z podaniem krytyki, chociaż widocznie porywczej, to jużciż wymagały zasady najpospolitszej słuszności, abyś Pan zamieścił w dzienniku także i powody, dla których delegacya tak a nie inaczej postąpiła. Przecież powody te były Panu wiadome. Pierwszego dnia rozpraw ponieśliśmy klęskę, którą Pański korespondent szczęściem nazywa, lecz dnia następnego, w którym szala przeważyła się na naszą stronę, zabierałem dwa razy głos i wypowiedziałem jawnie nasze powody. Byłeś Pan więc w stanie zamieścić je nieco później w swoim dzienniku, miałeś Pan nawet obowiązek, bo korespondent przekręcił jak wspomniałem moje przemówienia.

Jednakże Pan tego nie uczyniłeś, każdy też czytelnik polski zostawał pod wrażeniem uczynionego delegacyi zarzutu, czego za powrotem moim z Wiednia do Krakowa osobiście doświadczałem.

Wydarza się delegacyi naszej podobnie jak każdej frakcyi parlamentarnej, że wotum swego jawnie usprawiedliwić nie może i nie powinna, w takim razie niechaj dzienniki postąpią z nią wedle sumienia lub zachcenia — lecz potępić głosowanie a nie podać powodów chociaż były w części przynajmniej wypowiedziane, to coś gorszego jak krytyka, a czy interes kraju jest w takim razie właściwą przyczyną, czy też tylko pretekstem krytyki, niechaj uczucie patryotyczne rozstrzyga.

Czegoś podobnego nie dopuściły się jeszcze na nas dzienniki niemieckie, nawet takie, które najsilniej na nas uderzają. Z powodu obrad nad ustawą o stowarzyszeniach *Neue Presse* n. p. na gwałt uderzyła, że Polacy w radzie państwa komenderować będą, jeżeli rzeczy tak dalej pójdą, a jednak czy to przez takt dla siebie samej, czy też dla *decorum*, bo pewnie nie z uczucia sprawiedliwości, a najpodobniej dla zwyczaju dziennikarskiego podała powody naszego głosowania wprawdzie nie dosłownie, ale przynajmniej w jakiem takiem streszczeniu. *Sonntags Ztg*, pismo centralistyczne, a względem naszego kraju co najmniej obojętne, dowiodło artykułem swoim w Nr. 173 *Czasu* przetlumaczonym, że nie potrzeba szukać *tajemnic zakulisowych* delegacyi, aby jej stanowisko ogólne chociaż w części odgadnąć, i jej postępowanie w szczegółowych kwestyach a zatem i przy ustawie o stowarzyszaniach jako tako uzasadnić. Że dziennik Pański w tej kwestyi nie odgadł bez pomocy *Sonntags Zeitung* o tyle przynajmniej stanowiska delegacyi, co niemiecka ta gazeta, nic mi do tego. Lecz skoro zamieścił dotkliwy zarzut, dla czegóż nie podał z wygłoszonych w Izbie powodów tyle przynajmniej, na ile się nieprzyjazna nam *Neue Presse* zdobyła.

Przeciw takiemu postępowaniu dziennika zakładam protest.

Nie zakładam go jednak dla obrony delegacyi, raz że nie mam od niej upoważnienia, a powtóre, nie o obronę mi idzie, zwłaszcza że *Sonntags Ztg*, dzięki jej za to, oczyściła delegacyę z wszelkich zarzutów. Wobec niepraktykowanej samowoli i podziwienia godnej pewności siebie, jaka się u nas w krytyce politycznej rozgościła, o to mi idzie jedynie, aby zapisać, jak dalekośmy na tem polu zaszli, że mianowicie dziennik jest zdolny potępić ten lub ów krok polityczny, a zataić powody, które nas do tego kroku skłoniły.

Racz Panie Redaktorze przyjąć zapewnienie winnego poważania.

Kraków 2 sierpnia 1867.

Dr *Zyblikiewicz.*

Jakkolwiek szanowny poseł oświadcza, że nie występuje w obronie delegacyi „zwłaszcza, że *Sonntags-Zeitung*, dzięki jéj za to, oczyściła delegacyę z wszelkich zarzutów,“ zdaje nam się wszakże, że głównym z jego strony zarzutem co do rzeczy saméj, jest ten, żeśmy przemówień jego z 24go z. m. nie zamieścili, w nich albowiem wypowiedział jawnie powody, dla których delegacya za utrzymaniem wyrażenia „*staatsgefährlich*“ w ustawie o stowarzyszeniach głosowała.

Oto pierwsze z rzeczonych przemówień według stenograficznych sprawozdań:

Wotowałem wczoraj przy § 1 za utrzymaniem wyrazu *staatsgefährlich* i dziś także przy § 6 za niem głosować będę. W większości, która wczoraj wykreślenie tego wyrażenia postanowiła, nie masz zapewne ani jednego deputowanego, co by mógł nawet tylko pomyśleć, że stowarzyszenia szkodliwe państwu będą cierpiane. Gdy jednak pomimo tego uchwalono wykreślić to wyrażenie, powodu do tego szukać tylko muszę w przypuszczeniu, że wyrażenie to podać może sposobność administracyjnym organom do przeróżnych tłomaczeń, a ztąd do nadużyć i przekroczeń. Nie wydaje mi się być wskazanem panowie, aby władza prawodawcza przy układaniu ustaw téj doniosłości, uwzględniała możliwość błędnych pojęć albo nawet złéj woli organów administracyjnych i swoje prawa do nich stosowała.

Mniemam, że byłoby to zbyt wielką ofiarą ze strony władzy prawodawczéj na korzyść nie praw władzy wykonawczéj, ale chwilowych zapatrywań się lub błędnych pojęć podrzędnych organów administracyjnych. Chcemyż z państwa policyjnego, w którem jak wiadomo dziś jeszcze jesteśmy, stać się państwem rządzącem się prawem, to musimy starać się o to, aby organa administracyjne, a zwłaszcza podrzędne, kierowały się według władzy prawodawczéj, przejmowały się jéj duchem, i ustawy w tym kierunku wykonywały, nie zaś przeciwnie, aby się władza prawodawcza do niższych administracyjnych stosowała organów.

Aby poradzić złemu, o którem tyle w Izbie było mowy, czemu ja nie myślę ani jednem słowem zaprzeczać, aby tym nadużyciom administracyjnych organów położyć zaporę, nie należy nam się z każdą ustawą na nie oglądać.

Winniśmy umyślną stworzyć ustawę, którąby organa administracyjne do opowiedzialności pociągała, musimy baczyć, aby każde nadużycie które przyjdzie do wiadomości W. Izby, surowo karanem było (bardzo dobrze! z prawicy), a niepowinniśmy, jak to teraz bywa, każdego prawie urzędnika za świętego i nietykalnego uważać. To będzie skutecznym środkiem, aby tym nadużyciom i przekroczeniom koniec położyć; lecz aby się władza prawodawcza poddawać miała zapatrywaniom się tych podrzędnych urzędników, byłoby to panowie, zbyt wiele wymagać.

Z resztą nieosiągniemy bynajmniéj tym sposobem zamierzonych celów; jeżeli bowiem wyrażenie *staatsgefährlich* ma dostarczyć sposobności niższym władzom administracyjnym do nadużyć, to czemużby wyrażenia *gesetzwidrig* albo *rechtswidrig* tejże saméj sposobności podać nie miały?

Przed złą wolą nie zasłoni nas stylizacya ustawy.

Z tych powodów będę i dzisiaj wotował za utrzymaniem wyrazu *staatsgefährlich* w § 6.

Jest zresztą jedno jeszcze praktyczne stanowisko, które mnie do tego skłania. Niechby ustawa tak jak wyszła z komisyi, była doskonałą lub mniej doskonałą; chodzi mi o to, aby wejść jak najspieszniej w posiadanie prawa tak drogiego, tak istotnego, jakiem jest prawo stowarzyszenia.

Nie po raz ostatni jesteśmy tutaj, zejdziemy się znowu za rok i później, będziemy mogli wtedy uchwały nasze poprawiać, jak się nam spodoba. Dziś atoli idzie o to, aby jak można najspieszniej wejść w posiadanie tego prawa, choćby nawet ustawa nie była doskonałą; dla tego głosuję za brzmieniem § 6 według wniosku komisyi.

Drugie przemówienie p. Zyblikiewicza na tem samem posiedzeniu było tej osnowy:

Nie sądzę, abym był z sobą w sprzeczności, jeżelim wczoraj przy postawieniu wniosku przez deputowanego Schindlera o usunięcie wyrazu *staatsgefährlich*, wniosek ten popierał, a potem przeciw niemu głosował i dzisiaj także za utrzymaniem tego wyrażenia głosować będę; jest bowiem, jak wiadomo zwyczajem parlamentarnym, że nieraz popierają się wnioski, aby wywołać dyskusyę i rzecz tym sposobem wyjaśnić; lecz poparcie nie zostaje w żadnym związku z głosowaniem, i w pojęciach parlamentarnych nie leży z pewnością żadna sprzeczność w tem, jeżeli się jaki wniosek popiera, a w końcu przeciw niemu głosuje.

Jak dalece atoli, co się tyczy merytorycznej strony tej rzeczy, wyraźna stylizacya zasłonić nie może przed nadużyciami o jakich tu mowa była, przytoczę za przykład ustawę w poprzednim Reichsracie uchwaloną, i jak najwyraźniej zestylizowaną; mówię tu o ustawie broniącej wolności osobistej i nietykalności mieszkań.

Zaledwie ustawa ta została ogłoszoną i weszła w wykonanie, dożyliśmy w Galicyi tego samego jeszcze roku, że bez jakiegobądź polecenia sądu nietylko osobne mieszkania, ale całe ulice, dom w dom, jedno pomieszkanie po drugiem, rewidowane były, i dożyliśmy w tym samym roku, że sądy pomimo ustawy o obronie wolności osobistej i pomimo wybornej jej stylizacyi, każdą osobę do aresztu brać musiały, którą im organa policyjne odstawiły, chociaż organa policyjne żadnego zgoła powodu aresztowania przytoczyć nie mogły, a Sąd nie był w położeniu, aby odmówić tego władzom policyjnym lub przyaresztowanego wypuścić na wolność, chociaż kto po całych nawet miesiącach siedział w więzieniu.

Przywiodłem to Panom dla tego, aby wam okazać, że przeciw nadużyciom władz administracyjnych inne potrzeba wziąść postanowienia, aniżeli starać się tylko o stylizacyę tak przeważnych ustaw.

Na to w końcu, co deputowany Schindler o narodowościach powiedział — a jeżeli się nie mylę wskazał przytem i na Galicyę — o ucisku narodowości, odrzec tylko mogę, że w Galicyi żadna jeszcze narodowość nie nabyła tyle siły i potęgi, aby swemu własnemu uciskowi choć co nieco ulżyć mogła; tem więcej przeto nie jest w stanie inne narodowości uciskać. (Brawo! bardzo dobrze! z prawej.)

Owóż i osnowa dosłowna przemówień. Czytelnicy mogą osądzić, czy treść w sprawozdaniach naszych podana, zmieniła tak dalece powody w mowach zawarte, jak się na to szan. poseł uskarża. Co do nas wyznajemy, żeśmy mów tych nie podawali, nie dla braku uczucia słuszności, ale żeśmy po odczytaniu ich, byli przekonania, że wotum delegacyi w tej kwestyi należało do tej kategoryi, o jakiej mówi szan. poseł „iż się wydarza, że frakcya wotum swego jawnie usprawiedliwić nie może i nie powinnna.“ Potępienia z naszej strony nie było, a tém mniej złej wiary, gdy właśnie pisząc po dwakroć w tym przedmiocie, podawaliśmy powody wotum to usprawiedliwiające, a których w mowach powyższych nie było. Nie odgadliśmy wprawdzie, powodu głosowania, jak *Sonntags Zeitung*, ale pozwoli szan. poseł, że niedomyślność naszą i nadal zachowamy. Mylimy się może, ale odpowiada ona więcej pomimo krytyki, na jaką szan. poseł tak żywo powstaje, godności delegacyi w naszem rozumieniu, aniżeli pochwały niemieckiego dziennika.

Nie wiemy, jak dalece listy będące powodem odezwy szan. posła dowodzą „porywczości,“ lecz zdaje nam się, że list jego świadczy o „drażliwości,“ której radzibyśmy unikać. Dla tego nie podnosimy innych zarzutów; możemy go tylko zapewnić, że o zarzucie, który najboleśniejszym nazywa, „że delegacya głosowała na szkodę kraju“ ani się nam śniło. Sądzimy, żeśmy zadość uczynili jego życzeniu, a w końcu niech nam wolno będzie wyrazić ubolewanie, iż przedmiotem a raczej polem do polemiki, bywają nie artykuły i listy rozumowane o radzie państwa w dzienniku naszym zamieszczane, ale sprawozdania, które koniecznym nacechowane być muszą pośpiechem i ulegają wrażeniom chwilowym. Czyżbyśmy do tego przyjść mieli, aby żałować, że nie otrzymujemy sprawozdań z bióra rządowego jak dzienniki francuskie, którym innych sprawozdań podawać nie wolno?...

KORESPONDENCYA CZASU.

Ze wsi 1 sierpnia.

+ Opuszczając na jakiś czas stolicę prowincyonalną, nie radbym tracić wątku spraw krajowych, przeciwnie, w chwili przed wyborami do rad powiatowych przejeżdżając kraj, zbliżyć się niemal można do tego tyle ważnego ruchu zstępuje się niejako na grunt tych zabiegów, które tylko w ogólnych rysach z miasta się szkicuje. Dozwólcie przeto żebym wam przesyłał dalszy ciąg mych uwag.

Nieznać jeszcze dość silnie rozwiniętéj działalności na tem tyle ważnem polu i w tak stanowczéj chwili. O ile zaniedbanie i brak stosownego porozumienia byłby tutaj szkodliwym, to również i agitacya ma swoje granice, po za któremi może się stać zbyteczną, a nawet gorszą niż inercya. Potrzeba porozumienia a nie nacisku, potrzeba skupienia sił i opinii a nie dążności w jednym kierunku choćby najlepszym, gdyż agitacya tego rodzaju może tylko wzniecić jeszcze szkodliwszy rozgłos i nie wyda prawdziwego obrazu sił i żywiołów naszego społeczeństwa, które powinnyby wszystkie stanąć naprzeciwko siebie, obrachować się raz szczerze, spotkać się na téj drodze autonomicznéj, aby się mogły z czasem zjednoczyć, zatrzeć uprzedzenia, nienawiści i waśnie.

Na Rusi, którą na jakiś czas opuszczam, rzeczy idą dotychczas bardzo źle; nie słychać nic jeszcze o porozumiewaniu się w tych kołach wyborczych, w których tylko chodzi o zjednoczenie opinii; bo one mają wydać zastęp ludzi wyższéj inteligencyi i dobréj woli. Natomiast bolesna walka podjazdowa, która się toczy między nieproszonemi rzecznikami dwóch narodowości przerzuca się z właściwą sobie namiętnością na to pole kwestyi wyborów do rad powiatowych, jak już wyzyskała dla swego sporu i obróciła na wielką kraju niekorzyść samo ukonstytuowanie się gmin wiejskich i miejskich.

Wiadomo, że stronnictwo, które na sejmie tak się energicznie sprzeciwiało uchwale o radach powiatowych utrzymując, jakoby to była instytucya zbyteczna lub przedwczesna, w konsekwencyi tej opinii, utwierdza lud w jego odrazie do wszystkiego co nowe, co jest zmianą. Nie potrzebujemy dodawać, że w tych agitacyach negacyjnych nie przebierają w środkach, że stają im na pomoc i jakieś ukryte zabiegi, które tropić nie naszą rzeczą. Idzie to daleko i zastraszać musi, jakie wywołać może następstwa. Lecz i nasza strona nie jest niestety wolną od namiętności, nie jest wolną od ducha waśni. Ludzie którym się zdaje, że bój staczając, dążą do zgniecenia złowrogich agitacyj, że podejmując rzuconą rękawicę, spełniają obowiązek obrony, więcéj może złego robią niż ci, co tę walkę wywołują. Dziennikarstwo zwłaszcza w swéj gorliwości na tem polu oddane porównie napaściom, rzuca coraz więcéj żaru na ten straszny stos, na którym od lat kilkunastu płonie odwieczna zgoda i jedność społeczna. O ile czynność jest potrzebną i obrona tam, gdzie może być stosownie popartą, obowiązkową, o tyle bezzasadna podjazdowa walka tocząca się ciągle na polu osobistości, może niegodziwych, może zasługujących swemi dążeniami napiętnowania, ale małoznaczących, któreby bez niéj zginęły w morzu zapomnienia, a wpływ ich ograniczył się na małych rezultatach, kiedy walka im daje potęgę, wyprowadza na świeczniki, i daje im broń do ręki. Taka walka jest najszkodliwszą.

Wziąść każdodzienny numer kilku pism lwowskich i odczytać w rubryce wiadomości miejscowych te drobne fakta odrażające swoją naturą, ale nieobchodzące się bez pewnéj przesady, a zdaje się, że się widzi ludzi biegających po pełnéj stodole z ogniem w ręku. Nie podpalacze to złéj woli ale piromany; ludzie, w których nałóg przeszło rozsiewać to zarzewie i wzniecać ciągle te nowe płomienie.

Czy nieprzyzwoite znachodzenie się w kawiarni, jakiegoś p. P. co powrócił z Moskwy, czy niewłaściwe postępowanie jakiegoś parocha przy pogrzebie lub chrzcie zasługuje na podnoszenie do rozmiarów walki plemiennéj tak sztucznie i z taką usilnością z obydwóch stron utrzymywanéj?

Nie lepiej idą stosunki na Mazurach, co właśnie powinno dowodzić, że to nie walka plemienna ale jeszcze brak harmonii socyalnej, że to ten sam element biernego i opornego zarazem ludu, który się wzdryga kiedy do czynu i samoistności powołuje go nowa organizacya społeczna. Nie brak i tutaj agitacyj postronnych; w tej chwili opowiadano mi fakta wskazujące na systematyczne tutaj działanie i agitacye, a zastanawiające, że nikt dosyć energicznie się nie bierze do ich poskromienia. W okolicach Tarnowa wytropiono wiele pism i broszur najstraszniejszej dążności, widocznie z tego samego pochodzących źródła. Mowa w nich o podziale gruntów, o księżach żonatych, o ceremoniach szyzmatyckich, o przejściu rządu na stronę szlachty i wzajemnych ich zabiegach w celu zniewolniczenia ludu. Broszury przez żandarmów z rąk już ludu schwycone, czy uwierzycie, że niespowodowały najmniejszego protokółu, nie wywołały najmniejszego poszukiwania. Do namiestnictwa i do wydziału krajowego przesłano o tem przedłożenia, lecz dotąd żadnego nie zrobiono użytku, i rzecz homeopatycznemi środkami starają się tylko łagodzić. O ile pod względem publicystycznym jak największego potrzeba umiarkowania i jak najmniej czczej, słownej walki — o tyle ze strony władzy pożądanemi byłyby stanowcze środki; są one nawet pierwszo-rzędnym obowiązkiem tych, którzy społecznego porządku strzedz mają. Wiele jeszcze gmin w Tarnowskiem, jak mi mówiono nie przystąpiły do wyborów gminnych, a tam gdzie te zostały zarządzone, wydziały gminne wcale się nie zbierają z małym nader wyjątkiem, a wójt

O PLENIU

(przez prof. *Nowickiego*).

(Patrz Nr 172.)

Co do kierunku pochodu plenia, który przeróżnie poezya ludowa sobie tłómaczy, nie uważałem nic prawidłowego. Plenie pełzają w kierunku najrozmaitszym zmieniając takowy często, nie biorą też żadnego pożywienia podczas pochodu, boć gąsieniczki zamknięte powiększej części w pleniu jeśćby nawet nie mogły. Nie dostrzegłem, by ptaki leśne napastowały plenia; mrówki rączo go omijają. Za nadejściem pory spoczynku, do czego plenia powoduje bądź potrzeba żywności bądź znużenie, niemniej inne okoliczności, np. światło słoneczne, kędy pełzą, słota lub zagrażające niebezpieczeństwo, przodowniczki zatrzymują się, toż samo czynią nadciągające za niemi gąsieniczki aż do ostatniej tworząc kłąb mrówiący się; a gdy dolne gąsieniczki z osobna włażą pomiędzy cetynkami głębiej w próchnicę (humus), kłąb widocznie maleje, aż wreszcie znika z przed oczu.

W taki to sposób kryje się pleń w ziemię, co kilkakrotnie uważałem; jednak tylko te, którem niepokoił podczas pochodu, chowały się między cetynki w całej swej długości, poczem gąsieniczki albo na swych miejscach zostawały, albo też zchodziły się razem. W ziemi nie rozsypują się gąsieniczki daleko od siebie, owszem trzymają się razem, jeno się nie kleją. Bawiąc pod ziemią, oblepione są one całe cząsteczkami próchnicy, wyszedłszy zaś z niej odtrącają takowe podczas pochodu plenia przez nie utworzonego.

Łączenie się gąsieniczek pleniowych w przelicznej gromadzie dzieje się zdaniem Bertholda, głównie w celu ich gromadnego przeobrażenia się w poczwarki,(?), nie zaś dla szukania żywności, której wszędzie dostatkiem, i ułatwiania sobie pochodu, zespalając w ten sposób siły, jak to mniemał Kühn, lub też dla tego, aby się, jak twierdził Guérin, na wzajem chroniły od oschnięcia, boć przecież nie osychają pojedyńcze lub nieliczne gąsieniczki tworzące koniec plenia, a zresztą i cały pleń rozwięzuje się od czasu do czasu celem jedzenia.

Ponieważ każdy dostrzegacz i opisywacz plenia podaje długość widzianych przezeń gąsieniczek nie mniejszą niż trzy linie, przeto jest rzeczą prawdopodobną, że popęd do gromadności obudza się w nich dopiero, gdy czas przeobrażenia się ich w poczwarki nadchodzi, to jest gdy w rozwoju więcej postąpiły i doszły wieku starszego, życie wcześniejsze zaś prowadziły przez pewien czas pod ziemią i raczej gromadnie niż pojedynczo, czego z resztą nie wiemy jeszcze, bo tam, gdzie pojawia się pleń, przyrodnik zwykle nie mieszka, a kto inny nie chce, nie może, lub nie umie, zająć się zbadaniem rzeczy. Zresztą rzecz to nie tak łatwa; aby bowiem wyjaśnić nieznane jeszcze szczegóły życia gąsieniczek pleniowych, należałoby dociec, gdzie lęgnące się ziemiórki składają jaja i czy gromadnie lub pojedynczo; czy jaja zimują lub też lęgną się z nich gąsieniczki, niemniej jak i kiedy te ostatnie włażą w ziemię i czy trzymają się tam razem aż do czasu pojawu plenia w lipcu, zajęcie, które wymagałoby od dostrzegacza tyle dobrej woli i niezmordowanej wytrwałości, jaką okazał zacny obywatel Konopka z Mogilan, badając życie niezmiarki (Chlorops) pszenicę niszczącej. Aczkolwiek wreszcie nie można powątpiewać, iż pleń pojawia się częściej, niż był dostrzegany, jednakowoż rzecz pewna, iż nie jest on zjawiskiem corocznem, lubo muszki co roku się znachodzą. O ile wiadomo, dostrzeżono plenia tylko w okolicach górzystych, lubo muszki są wszędzie i na równinach. Dlaczego gąsieniczki nie tworzą plenia w okolicach takich nigdy, w górzystych zaś jeno w pewnych latach, trudno wyjaśnić.

Gąsieniczki pleniowe w niewoli i ich przeobrażenie. Gąsieniczki pleniowe, którem trzymał w domu, zachowały się w sposób podobny, jak dawniejsi dostrzegacze podali. Jak skoro tylko wyszły z ziemi, utworzyły plenia pełzającego po ziemi około ścian pudełka i przedstawiającego zwykle obręcz, gdy się obadwa jego końce złączyły. Czasem oddzielają się odeń ramiona pełzające w różnych kierunkach środkiem pudełka, tworząc rozmaite figury. Spoczynek i pochód ich trwa krócej lub dłużej. U mnie pełzały zwykle od wieczora lub nocy do rana, a za dnia czasem zaś i całą noc spoczywały. Po ścianie pudełka przód plenia nie wyżej nad dwa cale wyspina się do góry, poczem spada w tył lub na bok. Jedzących gąsienic nie udało mi się pomimo najpilniejszej uwagi dostrzedz ani w domu ani w lesie, gdyż rozgrzebując ich ukrycie podziemne niepokoi się je, przez co starają się one skryć głębiej w próchnicy, która najprawdopodobniej jest ich główną żywnością. Bechstein miał widzieć jedną gąsieniczkę, jak mech jadła, Voigt zaś ich wiele, jak chciwie jadły korzonki świeżej darni włożonej do słoja, gdzie je trzymał, Hahn wreszcie twierdzi, że u niego jadły próchnicę z liścia bukowego, którą ciągle zwilżał. Usiłując sprawdzić te twierdzenia, zuważyłem, że gąsieniczki obsiadłszy zieloną część mchu, którą umyślnie włożyłem w ziemię, ani tknęły się takowej, następnie, że gromadziły się wprawdzie pod świeżą wilgotną darnią na wierzchu cetynek położoną, ale bynajmniej nie objadały soczystych korzonków. U Hahna mogły jeść próchnicę bukową, boć plenie znajdują się także w lasach bukowych i grabowych, a że u mnie jadały próchnicę świerkową, dowodem tego był ich napchany przewód pokarmowy niemniej i to, że żyły długo od 8 lipca, kiedy je do domu przywiozłem. Chów gąsieniczek wziętych z Kopalin w r. 1865 nie powiódł mi się; obecnie usilnego dokładam starania, aby wychować muszkę i wykazać, jaki gatunek ziemiórki (Sciara) lęgnie się z tamtejszych gąsienic pleniowych.

Abym był skutku mych usiłowań pewny, gdyby nie udało mi się wychować gąsienic w domu trzymanych, zniosę w Kopalinach kilka pleniów na jedno miejsce. Skoro gąsienice dorosną, obkopię je rowem, aby stamtąd nie wyszły, zmuszę tym sposobem do przepoczwarczenia się tamże, poczem dopilnuję czasu, kiedy muszki będą się miały wylęgać. Szkoda tylko, że nie będę mógł się przekonać, ażali ziemiórki z tatrzańskich gąsieniczek pleniowych są tym samym lub innym gatunkiem, co się lęgnie z gąsieniczek kopalińskich. O przeobrażeniu gąsieniczek podają dawniejsi dostrzegacze następujące szczegóły. U Raudego, który na początku sierpnia włożył trochę gąsienic wraz z ziemią do puszki botanicznej, przepoczwarczyło się ich kilka po dniach ośmiu, a d. 30 sierpnia wylęgła mu się w wielkiem mnóstwie ziemiórka, według Bertholda ziem. pleniówka (Sciara Thomae). Nadesłane Bechsteinowi dnia czwartego sierpnia gąsieniczki, dostarczyły mu szesnastego sierpnia pierwszych poczwarek, a dwudziestego pierwszego dwie muszki, które zdaniem jego były z rodzaju najbliższego ziemiórce, według Bertholda zaś samiczkami pleniówki. U Hahna poczęły się gąsieniczki przepoczwarczać dnia 6 sierpnia; do 7 sierpnia uległy wszystkie przeobrażeniu, a 13 i 15 sierpnia wylęgła się tysiącami ziemiórka, którą on nazwał Sciara thuringiensis; Berthold zaś, któremu ją posłał, uznał za Sciara Thomae. Z tego zdawałoby się wynikać, że tylko pleniówka (Sciara Thomae) lęgnie się z gąsienic pleniowych, i że nawzajem jej tylko pleń zawdzięcza swój początek, następnie, że do uzasadnienia wypowiedzianego już kilkakrotnie przypuszczenia, jakoby gąsienice pleniówki (Sciara Thomae) nie same tworzyły plenia, lecz może także inne gatunki ziemiórki i powinowatych jej much komarowatych, nie mamy dotąd żadnych faktów. Jak się rzecz ma w istocie, nie chcę obecnie orzekać. Podnieść wszakże muszę tę okoliczność, że dnia 16 lipca wylęgło się u mnie kilka muszek, znacznie mniejszych, niż Sciara Thomae. Nie dowodzi to wszakże jeszcze niczego, gdyż wraz z ziemią mogłem zabrać z Kopalin także kilka poczwarek wylęgłej u mnie właśnie ziemiórki.

(Ciąg dalszy nastąpi).)

po dawnemu nie arbitralnie, ale bezczynnie rządzi. W sprawie wyborów do rad żadna dotąd inicyatywa ani od władzy, ani od wydziału, ani od prywatnych o ile wiemy nie wyszła — oprócz jednego chwalebnego wyjątku w powiecie krakowskiem w odezwie pp. Paszkowskiego i Szumańczowskiego, którąśmy w szpaltach waszego dziennika czytali. Nie wątpić, że tu opór ludzi będzie może silniejszym, niż do rad gminnych, bo tam chodziło tylko o wybory pomiędzy sobą, kiedy tutaj ma nastąpić zetknięcie się z innemi warstwami, do czego jak wiadomo czuje on odrazę. Oby energia temu oporowi przeciwstawiona była większą, jak przy uśmierzeniu dotychczasowych zajść.

Tymczasem sprawy gminne i powiatowe leżą odłogiem; gorzej, bo władza, która wpierw sama wyłącznie prowadziła, dziś w wielu swoich organach pozostałych z dawnego systemu, na wszystkie skargi na złe drogi, szerzenie się zarazy, jak w sąsiednim tu powiecie nosacizny, odpowiada flegmatycznie: „macie autonomią radźcie sobie sami.“

Do tła tego czarnego obrazu dodać trzeba straszliwe ślady elementarnego spustoszenia, łany zalane, lud miejscami już dziś o głodzie, wszystkie szluzy, zastawy i tamy, które tak nielicznie ujmowały w karby ten wyuzdany element wody, aby go zwrócić do jakiego takiego przemysłu — tam do młyna i tartaka, lub też do zawodnienia stawu — wszystko przerwane. I kraj wygląda boleśnie, jak gdyby srogo się Bóg na niego zagniewał — spustoszenie i rozpacz we wszystkiem. Społeczeństwo całe wygląda jak gdyby rozebrany płot, z którego ostatnie wyrywają kołki i roznoszą szkodnicy resztki chrustu. Nie dziwić się, że do zagrody wpaść może złowrogi sąsiad, bo cóż mu stanie na zawadzie. Obok tego wszystkie rozprawy i pogawędki o autonomii wydają się, jakby sroga ironija — czasami przychodzi chęć przekreślenia wszystkiego, co się o tem dotąd pisało — i ze wszystkiem milczącem samemu zamilknąć. Ale nie — wierzymy przecież, że w tej autonomii byłyby środki podźwignienia, nie jedna społeczność bywała w takiej toni, a jednak wypłynęła, ale trzeba usilności, ale trzeba raz zaprzestać samym bić młotem w tę walącą się budowlę, a jak najspieszniej i najenergiczniej do pracy odbudowania się zabierać, a Bóg jak srodze dotyka, tak miłosiernie może podźwignąć.

Paryż 30 lipca.

Wczorajszy *Monitor* zaprzecza z kolei doniesieniu pruskiemu, jakoby margr. Moustier przesłał notę do Berlina w sprawie szlezwickiej. Zaprzeczenie napisał sam p. Rouher i tak kategorycznie, że wszystkich zadowolnił. Rząd tutejszy zachęcił był Danię do stawienia oporu wymagalnościom Prus, ale w Berlinie ambasada francuska ograniczyła się na dawnych przedstawieniach. *Chargé d'affaire* francuski w Berlinie odczytał hr. Bismarkowi jedną z depesz poufnych margr. Moustier. Tak zdawał się wystawić stosunki Francyi z Prusami lord Stanley w odpowiedzi na interpelacye Griffitha. Zaprzeczenie *Monitora* wszystkich tu zdziwiło. Publiczność nie mogła pojąć, aby w chwili, kiedy Prusy zbroją się i wyzywają, Francya się rozbrajała. Francya się nie rozbraja: nie powiększa ona wprawdzie liczby ludzi, ale rozszerza kadry i zaopatruje się w rynsztunek. Dzienniki jednogłośnie zawołały: jeżeli rząd jest tak spokojny o Prusy, to chyba dla tego, że Prusy stoją po jego stronie. Pogłoska, że nowa konferencya londyńska ma zająć się sprawą szlezwicką, jest mylną, przynajmniej w tej chwili. Handel nie idzie, gotówka bankowa zwiększa się codziennie; wszyscy przewidują wojnę nie wiedząc kiedy. P. Rouher, który jedzie za parę dni do Karlsbadu, ma widzieć się z hr. Bismarkiem. Hr. Goltz dziś lub jutro wyjeżdża.

Jak tylko Cesarzowa powróciła do Paryża, król bawarski pożegnał się z nią i pospieszył na pogrzeb króla Ottona. Dziad króla wyjechał parę dni wprzódy. Na wczorajszym przeglądzie wojsk danym w lasku bulońskim, pokazali się obok Cesarza: król portugalski z bratem księciem Coimbry, W. Ks. Konstanty, książęta Karol i Albert Pruscy i ks. Oldenburski z trzema synami. Królestwo portugalscy odjeżdżają przez Bordeaux i Madryt do Lizbony. Wczoraj przybył tu ks. Michał serbski. Zwyczajem swoim W. Ks. Konstanty obiega cały Paryż i chce wszystko widzieć. Księżna Marya Leichtenberska, jego siostra, wróciła z Trouville i zabawiwszy kilka dni w Paryżu, udała się do Niemiec.

Wzmaganie systemu protekcyjnego przez Rosyę, na wzór Stanów Zjednoczonych, sprawiło hałas w obozie ekonomicznym. Było to jednak do przewidzenia. Wolność handlowa miała zbliżyć narody i zaprowadzić wieczny pokój, a tymczasem wywołuje opór, który jest więcej niż ekonomicznym, bo politycznym, i że tak powiem przygotowaniem wojennem.

Król Szwedzki przybędzie tu d. 2 sierpnia. Poprzedziło go dzieło pod tytułem: „Szwecya, jej rozwój duchowy, przemysłowy i handlowy,“ które wykazuje spieszny wzrost tego kraju.

Jest zawsze ogrom cudzoziemców w Paryżu, ale towarzystwo Pałacu wystawowego nie robi dobrych interesów. Pałac kosztował 25 milionów, a zebrano dotąd tylko półszosta miliona franków.

P. Dano, pełnomocnik francuski, nie opuścił jeszcze Mexyku, i zdaje się, że nie może. Według dzienników amerykańskich, Juarez chce z nim ułożyć rachunki między Mexykiem a Francyą i w potrzebie pomścić się na kupcach francuskich.

Dzienniki piszą wiele o mowie mianej w senacie przez ks. Persigny, który wyłożył dwie potrzeby, na jakie p. Rouher się nie zgodzi: zmniejszenie odpowiedzialności Cesarza a powiększenie odpowiedzialności ministrów. Według ks. Persigny, ministrowie zbyt się zasłaniają Cesarzem, nie pomnąc, że gwałcą często jego wolę. Mowa ks. Persignego oddaje usługę *tiers-parti*, ale p. Rouhera zapewnie nie zwali, Cesarz go potrzebuje przeciw opozycyi obdarzonej w niepospolite talenta. Szuka on mowców, ale ich nie znajduje. P. Ollivier jest niedojrzałym a p. Jolitois, nowy radzca stanu, na którego rachowano, słabym. Dzienniki piszą także wiele o agitacyi, która się ma podwajać po departamentach z okazyi wyborców rad departamentowych. Sfery rządowe szydzą z tego i są panami zwycięstwa. *Presse* uderza ciągle na większość Izby związanej w klub ulicy Arcade. Większość ta, złożona z ludzi spanoszonych a bez talentu, ma na jedynym względzie pokój wewnętrzny i zewnętrzny, nie bacząc wcale na później.

Cesarzewicz ma przybyć do Paryża d. 4 sierpnia, aby być na uroczystości rozdania nagród uczniom szkół.

Patrie podniosła artykuł *Gazety Moskiewskiej*, która z okazyi sprawy Berezowskiego, włożyła w usta prokuratora potępienie wszelkich usiłowań w Polsce. *Patrie* zganiła podobne sfałszowanie wyrazów.

Kraków 3 sierpnia. Wczoraj wieczór o 5ej rozpoczęło się posiedzenie Rady miejskiej dla załatwienia przedmiotów na posiedzeniu czwartkowem nie ukończonych.

Prezydent miasta Dr Dietl zagaił posiedzenie oświadczeniem, iż w myśl uchwały Rady miejskiej, projekt organizacyi Magistratu jest wygotowany. Zgromadzenie postanowiło odłożyć ten przedmiot do osobnego posiedzenia.

Następnie Prezydent oznajmił, iż z 14 komisyj do rozmaitych spraw przez Radę miejską wyznaczonych, nie wszystkie jeszcze są ukonstytuowane. Zawezwał przeto te komisye do zebrania się w poniedziałek o godz. 12ej w południe celem ukonstytuowania się. Przy tej sposobności wymienimy wszystkie komisye z Rady miejskiej wyznaczone:

1° Komisya dla wniosku odbywania sejmów na przemian we Lwowie i Krakowie;
2° do sprawy akcyzy miejskiej;
3° dla oznaczenia czynności do własnego zakresu gminy należących, a dotychczas gminie nie oddanych;
4° do wniosku o ulżenie kwaterunków w mieście;
5° Komisya statystyczna;
6° do rewizyi statutu miejskiego;
7° do urządzenia domu przytułku i pracy;
8° do projektu ustawy względem zaprowadzenia w mieście dachów ogniotrwałych;
9° do przejrzenia starego archiwum miejskiego;
10° do rewizyi ustawy o szynkach;
11° do ułożenia instrukcyi dla komisarza targowego;
12° Komisya artystyczna;
13° Komisya Sukiennic;
14° do utworzenia w Krakowie giełdy pieniężnej, zbożowej i towarowej.

Z porządku dziennego sprawozdawca sekcyi 1ej radzca Lipiński wniósł nabycie na rzecz gminy placu po zburzonym kościele ś. Krzyża na Kleparzu. Plac ten stanowi już od dawna część drogi publicznej. Właścicielem połowy jego jest Towarzystwo Dobroczynności, i przyznano mu zgodnie z wnioskiem 45 złr. stosownie do dawnej ugody.

Dr Koczyński wniósł w imieniu sekcyi 1ej o wsparcie dla wdowy po urzędniku miejskim Zalewskim, oddalonym niegdyś z Magistratu dla braku posiadania języka niemieckiego, po złr. 60 rocznie. Za poprawką wniesioną i gorąco popartą przez Dra Weigla, Rada uchwaliła oprócz pomienionego wsparcia wdowy, dla dwojga jej dzieci po 20 złr. rocznie.

Następny przedmiot wywołał dość długą rozprawę. Powodem jej była prośba p. Judkiewicza, żądającego pozwolenia wystawienia trzech ozdobnych kramów na tytoń i cygara na plantacyach za opłatą placowego. Sekcya 5ta odesłała to podanie z odmówną opinią do sekcyi 1ej, a ta przez usta swojego sprawozdawcy Dra Koczyńskiego wniosła za przychyleniem się do prośby. Dr Majer mówił obszernie o budkach, cygarach, fidibusach, o czystości plantacyj, i w ogóle przeciw wnioskowi. Poparł go p. Gralewski; natomiast Dr Żebrawski w imieniu komitetu plantacyjnego nie sprzeciwiał się zaprowadzeniu nowych ozdobnych kramów; również w tym duchu przemówił Dr Warszauer; a wreszcie Dr Weigel zarówno ze względów wolności handlowej jak i biorąc porównanie projektowanych ozdobnych kramów tytuniowych ze szpetnemi straganami przekupniów i z kramami pod ogrodem Reformatów, zalecał przychylenie się do podania petenta. Rada wszelako większością głosów uchwaliła odmówić prośbie.

Następnie p. Baumgardten w imieniu sekcyi 2giej wniósł o przyjęcie 6 osób do gminy, a odmówienie przyjęcia jednej, tudzież o wyznaczenie opłaty od przyjęcia innych 6 osób. Rada przyjęła wszystkie wnioski.

P. Stanisław Feintuch wniósł jako sprawozdawca sekcyi 1ej, aby wezwać zarząd kolei galicyjskiej Karola Ludwika o wybudowanie oddzielnego dworca w Krakowie; połączenie bowiem takowego z dworcem kolei północnej Cesarza Ferdynanda staje się powodem utrudnień komunikacyjnych w mieście, i utrzymuje służebność miasta wbrew umowie zawartej ze względu na poprowadzenie kolei w poprzek ulicy Lubicz. Wniosek ten uchwalony został bez rozpraw.

W miejsce nieobecnego Dra Rydzowskiego, sprawozdawca sekcyi 1ej Dr Koczyński wniósł wykonanie uchwały dawniejszej Rady miejskiej z r. 1851 względem wybicia medalu na uczczenie hr. Arturowej Potockiej ze składek w mieście zebranych, a to w uznaniu zasług jej dla miasta, a mianowicie po pożarze r. 1850. Wniosek ten jednogłośnie uchwalony został.

Z kolei przyszła pod obrady sprawa względem wniosku wiceprezydenta Helcla o przedsiębranie kroków stosownych u Wydziału krajowego, aby miasto Kraków pod względem opodatkowania przestało należeć do rzędu miast głównych. Obszerne, a na ustawach obowiązujących i przepisach rządowych oparte sprawozdanie sekretarza Magistratu Piotrowskiego, wykazało, iż zasady opodatkowania odnoszą się nie do stopnia i nazwy tudzież charakteru miast, lecz do liczby jego ludności, tudzież do klasyfikacyi kontrybuentów. Ze sprawozdania tego udzielimy niejakie szczegóły ze względu, że przedstawia ono bardzo jasno system opodatkowania nie tylko w mieście naszem, lecz oraz w ogólności. Z powodów wyłuszczonych w sprawozdaniu, sekcya dotycząca wniosła przejście nad wnioskiem do porządku dziennego, które też Rada uchwaliła.

Co do następnego przedmiotu wniesionego w drodze rekursu przez praktykanta koceptowego Lipkę, jako referenta, względem odmowy zapłacenia za kwaterę wojskową w Szarej kamienicy za czas po jej opuszczeniu, Rada uchwaliła odmówną odpowiedź.

Ostatni przedmiot wniesiony przez p. Seredyńskiego względem przejęcia na gminę kosztów restauracyi w szkole miejskiej ś. Jana, odroczono ze względów na ustanowienie Rady szkolnej, do której rzecz ta przyjdzie, jako w zakres jej wchodząca.

W końcu posiedzenia Dr Warszauer postawił naglący wniosek, aby komisya sanitarna, która złożyła sprawozdanie swoje pióra Dra Oettingera, ogłoszone drukiem, w zamknięciu swoich czynności, utrzymaną była nadal ze względów ponownego niebezpieczeństwa ukazania się powtórnie cholery. Wniosek ten po przemówieniu Prezydenta, Rada przyjęła jednogłośnie.

Sąd wyższy we Lwowie przeniósł na własne żądanie Maryana Jachimowskiego adjunkta sądowego, z Sambora do Złoczowa; i Emila Nemethy, adjunkta sądu powiatowego z Sieniawy na posadę adjunkta sądowego do Sambora; mianował aktuaryusza sądu powiatowego w Żmigrodzie Samuela Kwaśniewskiego, adjunktem sądu powiatowego w Sieniawie, tudzież następujących aktuaryuszów sądów powiatowych, adjunktami sądowymi: Antoniego Witosławskiego w Brodach, Zygmunta Rutkowskiego w Lutowiskach, Zygmunta Ołpińskiego w Glinianach, do sądu obwodowego w Stanisławowie; Oswalda Mochnackiego w Przemyślanach, do sądu krajowego we Lwowie; auskultanta sądowego w Czerniowcach Wacława Jastrzębskiego, do sądu obwodowego w Samborze.

Wiedeń 2 sierpnia. Gazeta urzędowa wiedeńska zamieszcza nominacyą internuncyusza austryackiego w Carogrodzie barona Prokescha d' Osten na ambassadora Jego Ces. Mości.

— Wczoraj o godzinie 10ej przed południem przybył Sułtan turecki do Pesztu; przy wyjściu z parostatku przywitali go obecni w Peszcie ministrowie, burmistrz miasta Budy i dostojnicy cywilni i wojskowi. Niezliczone tłumy ludu zalegały drogę prowadzącą do zamku królewskiego. Po obiedzie odbył Sułtan przejazdzkę po mieście, przyjmowany wszędzie nieustającemi okrzykami. O godzinie 5ej udał się w dalszą podróż w towarzystwie radcy ministeryalnego Fakha, który jako komisarz rządowy odprowadza go aż do granicy. Dzienniki peszteńskie rozwodzą się obszernie nad pobytem władcy muzułmanów, zachęcając do serdecznego przyjęcia brata monarchy, który użyczył gościnności wychodzcom węgierskim w r. 1849 nie lękając się groźb dwóch mocarstw. „Naród węgierski, pisze *Naplo*, zachowa dla sułtana i Turcyi miłą pamięć wiecznej wdzięczności, i powinien sprzymierzyć się z wolną Turcyą.“

Nie ulega już wątpliwości, że Cesarz Napoleon przybędzie do Solnogrodu, skoro *Monitor* wiadomość tę potwierdza. Mniej pewnem, acz prawdopodobnem jest przybycie casarzowej Eugenii, która ma się udać do Iszl celem odwiedzenia cesarzowej Elżbiety. Napoleon III przybędzie w towarzystwie księcia Metternicha i margrabiego de Moustier. Kanclerz państwa p. Beust, który jedzie z biórem prezydyalném do Gastein, stanie w Solnogrodzie na d. 7 bm.

— Rozchodzi się wieść, że niebawem ma być utworzoną *kancellarya państwa*, której zakres ma się rozciągnąć do wspólnych spraw wewnętrznych. Sprawy zagraniczne mają być wyjęte z pod odpowiedzialności kancellaryi. Ze spraw zaś wewnętrznych przekazane jej będą przedewszystkiem policya państwa i bióro prasy. Naczelnikiem kancellaryi będzie kanclerz Beust, a radca nadworny Hoffmann ma być przydzielonym jako podsekretarz stanu. *Debatte* dowiaduje się, że odnośne rozporządzenie już podpisanem zostało przez N. Pana.

— *Korespondencya morawska* podaje następujące szczegóły o stanie *kwestyi konkordatu*. W skutek wniosków stawionych przez Mühlfelda i Herbsta kanclerz państwa p. Beust odbył naradę z nuncyuszem papieskim i kardynałem Rauscherem, na której kanclerz zwrócił uwagę obydwóch prałatów, że opinia powszechna oświadczyła się przeciw konkordatowi tak stanowczo, że rząd w sprawie tej nie może pozostać nieczynnym. Aczkolwiek sam, uważa konkordat jako ugodę obowiązującą obie strony, której zmienienie lub zniesienie wymaga przyzwolenia obopólnego, jednakowoż przyznać musi radzie państwa prawo tworzenia instytucyj, które czynią zadość wymagom względem wolności wyznania. Aby wyprowadzić rząd z przykrego położenia uważał za stosowne zawezwać obudwóch pralatów, aby użyli wpływu swego w Rzymie, celem uzyskania zmian których opinia powszechna domaga się natarczywie. Ustępstwa te musiałyby jednak nastąpić w jak najkrótszym czasie, w przeciwnym bowiem razie rząd nie byłby w stanie sprzeciwiać się żądaniom Rady państwa i ludów. Minister położył nacisk na okoliczność, że biskupi węgierscy już bezpośrednio po zawarciu konkordatu nie przylgnęli do niego, i z wyjątkiem dwóch żadnego przepisu konkordatu nie wykonali; wskazał następnie, jak w Algierze i we Francyi pomimo nieograniczonej wolności wyznania duchowieństwo wywiera wpływ na umysły, jakiego nie wywarło nigdy w Austryi mimo poparcia rządowego. Kardynał Rauscher oświadczył, że pod względem małżeństw mięszanych i wychowania dzieci, Rzym gotów będzie do ustępstw podobnych jakich użyczył Prusom po załatwieniu zamięszek kolońskich; ślub zaś cywilny zdaniem kardynała sprzeciwia się duchowi germańskiemu i nie znalazł także poparcia u postępowych liberałów w izbach pruskich. Dla prowadzenia zaś układów z kuryą rzymską proponuje kanonika Dra Angerera który jako protokólista przy rozprawach nad konkordatem zna dokładnie ducha onego i z tego powodu najstósowniej do tej misyi użytym być może.

— Posłowie Dr Leonardi i baron Prato przedłożyli Izbie poselskiej memoryał *o smutnem położeniu* Tyrolu włoskiego. Usprawiedliwszy ziomków swoich z zarzutu nielojalności i skreśliwszy dosadnie smutny stan Tyrolczyków włoskich, przechodzą posłowie do środków, które według ich zdania zdołają usunąć powszechne nieukontentowanie. Zwracają oni głównie uwagę na okoliczność, że ich ziomkowie są ludem austryacko-włoskim, a nie niemieckim, i ostrzegają rząd o niebezpieczeństwie wyniknąć mogącem z błędnego zapatrywania się, jakoby Tyrolczycy włoscy byli pierwiastkowo Niemcami przeobrażonymi dopiero od lat kilku na Włochów. Tyrol włoski przeciwnie z wyjątkiem małych wysepek zamieszkały jest od wieków przez Włochów, zamiar więc giermanizowania ludności tylko od tych pochodzić może, którzy nie znają ani kraju ani jego obyczajów, i hołdują ślepo zasadzie ciemiężenia narodowości, owej zgubnej zasadzie, która już sama się potępiła. Wypada udzielić Tyrolczykom włoskim samorządu, który im się należy wedle praw historycznych, a pod tym względem przedstawiają wzmiankowani posłowie projekt urządzenia w Trydencie niezależnej od namiestnictwa w Inspruku drugiej instancyi dla wszystkich gałęzi władz administracyjnych, aby uwolnić Tyrolczyków włoskich od znienawidzonej zależności, od Tyrolczyków północnych. Zgadzają się wprawdzie na sejm wspólny w Inspruku, ale żądają zaprowadzenia oddzielnych sejmików obwodowych, za których obce narodowości niezależnie od siebie stanowić mają o potrzebach swoich i ustawodawstwie krajowem. Następnie winien rząd zapobiedz potrzebie uniwersytetu włoskiego, coraz dotkliwiej czuć się dającej, a to w ten sposób, aby na uniwersytecie insprucki uzupełnić się mającym, wszystkie przedmioty świeckie wykładano po niemiecku i po włosku. Nareszcie dbać powinien rząd o to, aby Tyrol włoski już raz uwolniony został od gospodarstwa policyjnego, i aby w tym kraju władza odpowiednia zasadom konstytucyjnym czuwała nad bezpieczeństwem publicznem. Jeżeli rządy policyjne potrwają dłużej jeszcze, wydadzą one i w Tyrolu włoskim plon podobny, jaki wydały z wielką szkodą dla państwa w dawnem królestwie lombardzko-weneckiem. — Autorowie memoryału prosili, aby tenże przedłożonym został wydziałowi konstytucyjnemu.

— Komisya prawnicza obradowała wczoraj nad V tytułem projektu rządowego ustawy karnej traktującym „o znaczeniu i wymierzeniu kary.“ § 75 zawierający zasadę ogólną pod względem oceniania większej lub mniejszej karygodności opuszczono, zaś § 76 wyliczający szczególne okoliczności obciążające uzupełniono o tyle, że dodano ustęp tej treści: „czynność staje się tem karygodniejszą, im większą wywołała szkodę lub z im większem niebezpieczeństwem była połączoną.“ Postanowienie projektu rządowego uznające wiek niżej lat 20 za okoliczność łagodzącą zmieniono w ten sposób, iż wiek młodociany wogóle bez ograniczenia do lat 20 uważać należy jako okoliczność łagodzącą.

— Odnośnie do oświadczenia danego w izbie poselskiej p. minister wojny wydał rozporządzenie, aby żołnierzy zaciągniętych na zasadzie rozporządzenia cesarskiego z d. 28 grudnia 1866 r. a którzy według ustawy z r. 1858 służyć nie byli obowiązani, nie powołano do służby.

— Ludwik Koszut obrany dziś został w mieście Waconie na posła przez aklamacyą. List wyborców opatrzony kilkuset podpisami zaprasza go do przyjęcia mandatu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa atoli Koszut nie przyjmie mandatu i nie wróci do kraju. Zdawało się z początku, że stronnictwo Deaka nie życzy sobie jego powrotu, że nawet z pewną obawą spogląda na tę ewentualność. Organ Deaka *Naplo* występuje przeciw temu błędnemu zapatrywaniu się temi słowy: „Stronnictwo Deaka zajmuje stanowisko wybitne niezgodne z stanowiskiem Koszuta. Jeżeli on wróci do kraju, stanie po stronie oppozycyi, jak się samo przez się rozumie, tak samo postąpił sobie w r. 1848, zwyciężył wtedy, a Deak usunął się. Wolno Koszutowi doświadczać ponownie tego manewru.“

— Z Zagrzebia donosi telegram, że w dobrach zastępcy Bana barona Raucha przyszło do krwawego starcia między włościanami a wojskiem w skutek zamieszek urbaryalnych. Dziesięciu włościan padło trupem, 40 rannych; ośmiu szeregowców i dwóch żandarmów jest rannych.

Mexyk.

La Sombra de Arteaga, dziennik wychodzący w Queretaro, podaje w numerze swym z 18go czerwca następujące szczegóły o procesie Maksymiliana i jego jenenałów:

Gdy trzy dni przyznane adwokatom dla przygotowania obrony oskarżonych upłynęły, jlny adjutant w Queretaro wydał następujący rozkaz uorganizowania sądu wojennego:

Korpus armii północnej,
Biuro jlnego adjutanta w Queretaro.

D. 13 o godzinie 8ej zrana zgromadzi się sąd wojenny złożony z następujących oficerów: prezesa podpółkownika Platona Sanchez, z członków: kapitanów Jose v. Ramirez, Miguela Lojero; Juana Queda y Anza; Jose Versategin i Łukasza Villagran.

Sąd wojenny zasiadać będzie o oznaczonej godzinie w teatrze Jturbidy. Wszyscy oficerowie nie pełniący podówczas służby, mają się tam stawić. O godz. 6tej zrana 50 riflemenów z Galeany uda się przed kościół „de las Copuchinas“ z swymi oficerami, w zbroi, z rynsztunkiem, równie jak 50 ludzi z bataliouu gwardyi najwyższej władzy, również w zbroi, z rynsztunkiem i z oficerami; dwa te oddziały oddane zostają pod dowództwo pułkownika Miguela Palacios, dowódzcy 2iej brygady.

(podp.) *Sierra*
za rzetelność podpisu: *Medina.*

Stosownie do powyższego rozkazu o godz. 6tej d. 13 czerwca zebrał się sąd w teatrze Iturbidy. Napływ ludzi był bardzo znaczny. Scenę zajmowali członkowie sądu, resztę teatru widzowie. Po prawej stronie siedzieli członkowie sądu wojennego, po lewej naprzeciw ławy sądowej, postawiono stołki dla oskarżonych i krzesła dla obrońców. Najgłębsze wzruszenie malowało się na twarzach wszystkich obecnych i największe milczenie panowało w zgromadzeniu.

Jenerałowie Miramon i Mejia przywiezieni zostali o godzinie 9tej w powozie, przed którym i za którym znajdowała się eskorta karabinierów Galeny, z boku zaś kompania gwardyi władzy najwyższej i kompania 4go batalionu.

Gdy oskarżeni wprowadzeni zostali do przyległego gabinetu, prezes otwarł posiedzenie. Członkowie sądu i obrońcy udali się następnie na swoje miejsca, każdy w mundurze swego urzędu.

Podpułkownik Manuel Aspiroz, pełniący urząd prokuratora odczytał akt oskarżenia. Odczytano także protokóły prowadzone z oskarżonemi, najprzód z Maksymilianem, potem z Miramonem i Mejią.

Pokazuje się z innych dokumentów odczytanych następnie, że Maksymilian żądał upoważnienia aby wezwać mógł trzech obrońców z Mexyku, równie jak bar. Magnusa, z którym chciał się widzieć dla załatwienia interesów familijnych i interesów charakteru narodowego i największej wagi dla Wenecyi, Włoch i Austryi.

Maksymilian obrał na obrońcę pp. Jezu Vasqueza, Eulalia Ortega, Mariana Riva Palacio i Rafaela Martineza de la Torre z miasta Mexyku.

Miramon wezwał pp. Jauregui z San Luis Potosi i Ambrozya Morena z Queretaro.

Mejia wybrał p. Prospera C. Vega również z Queretaro.

Między innemi dokumentami dotyczącemi Maksymiliana, które odczytano, figuruje protestacya przeciw juryzdykcyi sądu wojennego, nazywająca go aktem bezprawnym, wymierzonym przeciw swej osobie, gdyż opierał się na ustawie 25go stycznia 1862 przeciw zdrajcom kraju. Maksymilian mówi w niej, że jako cudzoziemiec, niemoże być zdrajcą kraju, który nie jest jego ojczyzną, i w którym pełnił wysokie funkcye stawiające go nad prawem.

Odczytano również dwie protestacye w tym samym sformułowane duchu, podpisane przez Miramona i Mejię.

Wtedy zaczęła się rola obrońcy, który według *Sombra de Arteaga* mówił w najwymowniejszych wyrazach.

Obrona dotyczyła głównie trzech faktów: znaczenia ustawy z 25 stycznia, zastosowania tej ustawy do oskarżonego i jej konstytucyjności.

Adwokat kładł następnie nacisk na tę uwagę, że Mejia we wszystkich walkach ograniczał się na obronie i nigdy nie zaczepiał; że nigdy nie rozlał krwi jeńców; że nieraz miał w swych rękach kilku dowódzców, szefów i oficerów armii liberalnej, a zawsze obchodził się z niemi ludzko, co mogliby zresztą oświadczyć sami jenerałowie Escobedo i Trevino. Dostojny męczennik Arteaga był jego jeńcem, jak niemniej wielka liczba urzędników i żołnierzy rządu liberalnego.

Adwokat dotykając dalej charakteru politycznego oskarżonego rzekł, że Mejia wierny odezwie rządu, do którego lgnęły jego przekonania polityczne szedł koleją rozmaitych faz wojny domowej, lecz gdy interwencya weszła do kraju, Mejia nieznał prawdziwej fizynomii wojny, że oszukany został zapewnieniami i wierzył że ustalenie tronu w Mexyku, jest życzeniem dobrowolnem ludu. Kończąc przypomniał sądowi wojennemu zasady ludzkości zapisane w konstytucyi 1857 r., która zniesła karę śmierci, i zaklinał go, aby nie plamił laurów tryumfu, krwią przelaną na szafiocie.

Prezes zapytał oskarżonego, czy ma co dodać na swą obronę. Oskarżony odpowiedział że nie, że wszystko adwokat jego powiedział, i że jeżeli co przepomnianem było, obrońca jego na czas jeszcze to podniesie.

Mejia został wtedy odprowadzony i Miguel Miramon zajął jego miejsce.

PP. Jauregui i Moreno odczytali z kolei obronę swego klienta, i przytoczyli w wielkiej części te same argumenta, jak obrońca poprzedniego oskarżonego.

Obrona starała się prócz tego wykazać, że ustawa 25go stycznia nie może się stósować do Miramona; że oskarżenie opiera się na oporze przez oskarżonego stawionym rządowi konstytucyjnemu, na odezwie jego w Puebli, na zaborze przezeń funduszów konwencyi, na przywłaszczeniu władzy i na ostatku na towarzyszach jego pod chorągwiami cesarstwa. Obrońca energicznie powstaje przeciw zastósowaniu ustawy 25go stycznia do faktów popełnionych przed wprowadzeniem w życie tej ustawy, za które poczęści odniósł już karę prawną, a poczęści współwinnym jego jest pierwszy dostojnik narodu i wszyscy ci, którzy dali się porwać prądowi wojny domowej.

Obrona była zdania, że nie można twierdzić, iż Miramon przyłączył się do interwencyi, gdyż mieszkał w obcym kraju na początku i podczas ustalenia się tej interwencyi; że będąc cudzoziemcem, ofiarował usługi swe Juarezowi, że usługi te zostały przyjęte, a jeżeli ich nie oddał, przeszkodziły mu w tem przyczyny niezależne od jego woli. Że wrócił do swego kraju, gdy mu niepodobna było żyć dłużej w obcym; że znalazł ustalone już cesarstwo; że wtedy był wygnanym do Berlina przez Maksymiliana i,— dodał jego adwokat — stawszy się niepojednanym nieprzyjacielem cudzoziemców, wrócił do Mexyku w epoce, gdy jenerał Castagny cofał się z ostatniemi wojskami francuskiemi. Wtedy to szedł on z swymi stronnikami, aż do chwili dostania się do niewoli. Kończąc, pp. Jauregui i Moreno utrzymywali znów, że ustawa z 25go stycznia nie da się zastósować do Miramona, i że co do czynów, jakich się dopuścił w ostatnim peryodzie swego zawodu, stoi on pod opieką rękojmi konstytucyjnych prawa narodów, które oznacza prawa jeńców wojennych.

Adwokat w ciągu swej obrony mówił o łagodności, jakiej oskarżony dawał ciągle dowody względem jeńców wojennych i mówi, że on sam będąc jeńcem Marqueza, został ocalony przez Miramona w chwili, gdy miał być rozstrzelanym.

Gdy się obrona skończyła i Miramon oświadczył że nie ma co dodać, odprowadzono go z kolei.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 sierpnia. * Na ostatniem posiedzeniu Oddziału Archeologii i sztuk pięknych w Towarzystwie naukowém krakowskiém, zajmowano się następnemi sprawami, a mianowicie:

Zastępca przewodniczącego zdaje relacyą z czynności bieżących, tyczących się:

a) wykazu książek, które mają być zakupione do Biblioteki z funduszu ks. Lubomirskiego, *b*) zamian z muzeum giermańskiém w Norymberdze, *c*) restauracyi kaplicy ś. Salomei przy kościele XX. Franciszkanów w Krakowie, i *d*) badania, gdzie pierwotnie pochowane były kości Bolesława Wstydliwego. Następnie zastanawiano się nad ostateczną redakcyą Skazówki konserwatorskiéj, co poruczono p. Wład. Łuszczkiewiczowi (autorowi téj pracy), oraz pp. Janowi Matejce i Dr Aleksandrowi Kremerowi. Odczytano referat p. Żegoty Paulego o pieczęci miasta Rymanowa (patrz *Czas* z r. b. Nr 137),— sprawozdanie Dra K. Hoszowskiego w interesie wydania Dyplomataryusza miasta Krakowa. Tenże członek Towarzystwa zdał sprawę z restauracyi dachu na kaplicy Zygmuntowskiéj w katedrze krakowskiéj, na którą wypłaciło Towarzystwo 518 złr. 63 c. z ofiar publicznych na ten cel złożonych, do czego drugie tyle dołożyła Kapituła katedralna krak. Wreszcie przedstawiono korespondencyą p. Antoniego Matakiewicza, który przesyła Oddziałowi wypisy dotyczące kościoła w Bruśniku,— odpis z nagrobku Jana Wiernka znajdującego się w kościele w Tropiu, wraz z wiadomością o założeniu téj świątyni,— odpisy nagrobków z kościoła w Rożnowie,— kopie zapisków tyczące się rodziny Ostrorogów,— rysunek pomnika Stanisława Trzecieskiego z kościoła w Lipnicy (z r. 1554),— napis nagrobny z kościoła w Bobowy, i opis obchodu Judasza w Ciężkowicach. Zgromadzeni postanowiwszy podziękować gorliwemu badaczowi, poruczyli X. Dr Piotrowi Pękalskiemu skorzystanie z powyższych materyałów, o ile się tyczą wyjaśnienia żywotu błog. Andrzeja Żurawka (Świrarda). Nakoniec przy przeglądzie nadesłanych do muzeum darów, zwrócono uwagę na popielnicę szczególnego a niezwykłego kształtu, nadesłaną przez Dra Kitowskiego ze Szkalmierza. Pięć urn takich odkryli oracze we wsi Bronowicach nad Nidzicą pod Szkalmierzem— znajdowały się one w glinie ustawione w okrąg, nieobłożone niczem— w nich był popiół i kości, wszystkie miały pokrywy; cztery zaraz przy dobyciu potłuczono; ta jedna tylko, darowana Towarzystwu ocalała. Dr Kitowski pisze w ode-

zwie swojéj do Towarzystwa, iż w owéj okolicy mnóstwo jest kopców po wzgórzach, pieniądze zaś rzymskie często się wyorują po polach.

Nareszcie prof. Władysław Łuszczkiewicz przedstawiał potrzebę wyznaczenia z Oddziału archeologii delegacyi do zbadania architektonicznych stylów Sukiennic, oraz do odniesienia naukowych korzyści z restauracyi wielkiego ołtarza kościoła NMPanny w Krakowie, którego obecne rozebranie nastręcza ważną sposobność do studyów. Wnioskujący motywował potrzebę zajęcia się tą pracą, jak skoro ani o zdjęcie fotografii z rozebranych części ołtarza, ani o wykonanie odlewów nikt się dotąd nie postarał. Mija niepowrotnie sposobność zebrania materyału do monografii, na którą zasługuje przecież to znakomite dzieło Stwosza.

— We wtorek d. 6 sierpnia odbędzie się w Krakowie o godz. 4éj po południu w sali posiedzeń komitetu Towarzystwa rolniczego przy ulicy Sławkowskiéj zgromadzenie przygotowawcze do wyborów do Rady powiatowéj powiatu krakowskiego, na które zapraszająca odezwa ogłoszoną była w *Czasie* Nr 171 z d. 28 lipca.

— Na ręce administracyi *Czasu* nadesłała p. Sulimierska złr. 7 c. 75 na rzecz poszkodowanych wylewem rzek w Galicyi.

— Jak nam donoszą z Szczawnicy, na zebraniu wieczornem w sali w zeszłą sobotę, zrobiono na uszkodzonych powodzią składkę, która wyniosła kilkaset złr.

— W tych dniach opuścił prasę czwarty zeszyt „Zabytków budownictwa" wydawanych pracą i staraniem prof. Wład. Łuszczkiewicza. Obejmuje on plany i przekroje zamków w Tęczynie, Wiśniczu, kościołów klasztornego w Oświęcimie i parafialnego w Dębnie na tablicach 5ciu a opatrzone tekstem.

Prof. Łuszczkiewicz przygotywuje zeszyt 5ty, do którego wejdą opracowane obecnie przez niego bardzo ważne zabytki kościołów w Szczepanowie, miejscu urodzenia Ś. Stanisława z r. 1470 i w Łapczycach z połowy XIV wieku.

— Mała część plantacyj koło szpitala śgo Ducha i zakładu obłąkanych już od dawna odznacza się nieczystem powietrzem, pochodzącem z niemiłej woni rozlegającej się z kanałów wspomnionych zakładów. Spostrzeżenie to robią zapewne także urzędnicy magistratu, a jednak mimo głośnego utyskiwania publiczności nie zaradzono dotąd złemu; może głos nasz skłoni władzę miejską do przedsięwzięcia energicznych środków, aby przechodniom nie dać sposobności do słusznych zażaleń.

— Według cen przez piekarzy tutejszych na miesiąc sierpień przedłonych, obowiązali się sprzedawać najtaniéj pieczywo:

chléb pszenny: Józef Bartl (ulica Szewska), Tomasz Chęciński (ulica Długa), Jan Wątorski (ulica Mikołajska) — za 1 cent. 3¼ łutów wiedeńskich;

chléb żytni: Franciszek Henisz (ulica Szewska), Antonina Kobierzyńska (na Kazimierzu), Franciszek Szeurich (plac Szczepański), Jan Szneider (ulica Sławkowska) — za 1 cent 4 łuty wiedeńskie;

bułki przednie: Franciszek Knoll (Mały Rynek), Karol Górnisiewicz (ulica Sławkowska), Wojciech Kaparski (ulica Stolarska), Aleksander Merkert (ulica Szczepańska), Jan Węgrzynowski (ulica Grodzka), oraz składy pieczywa z piekarni parowéj Gustawa Barucha — za 1 cent 2 łuty wied.;

bułki zwykłe: Tomasz Chęciński (ulica Długa) — za 1 cent 3 łuty wied.

chléb parowy Gustawa Barucha — Nr 2 za 1 cent 4 łuty, Nr 3 za 1 cent 4⅓ łut. wied.;

chleb prądnicki i *pędzichowski* 1 funt wied. po 8 centów.

— Dnia 1go b. m. Zgromadzenie XX. Augustyanów krakowskich odprawiło nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. X. Cyryla Franciszka Seraf. Napp, prałata XX. Augustynów w Bernie morawskiem, zmarłego d. 22 lipca b. r.

— Dowiadujemy się, że Dr Juliusz Walewski, który przed kilkoma laty ukończył wydział prawniczy w Uniwersytecie Jagiellońskim, mianowany został patronem przy Trybunale cywilnym w Warszawie.

— *Z pod Mielca* 2 sierpnia.

Oświata naszego ludu w przyszłości utwierdzać się może jedynie, gdy z silnem przedsięwzięciem i poświęceniem przewodniczyć będziemy dążnościom ku temu zmierzającym, a to przez zaprowadzenie po szkołach parafialnych, czytelń i biblotek stosownych do początkującego ukształcenia. A że nasz lud i młodzież szkolna w niektórych już parafiach poznaje potrzebę wiedzy i nauki, mamy tego przykład z włościan parafii Książnickiej, gdzie oprócz szkółki od dawna istniejącej, teraz zaprowadzoną została Czytelnia przez Kolatora i właściciela dóbr Podleszan w powiecie Mieleckim, z zasileniem stu tomami stosownych książek i pisemek dla ludu, jako to *Nowiny ze Świata*, *Dzwonek*, *Opiekun polskich Dzieci* i td. Widzieć też można bardzo chętnie gromadzących się włościan z kościoła w każdą niedzielę po Nieszporach, w szkółce, a tam zabierają starzy i młodzi i niewiasty miejsca w ławkach, i słuchają z wielką ochotą i ciekawością czytającego na głos zawsze w obecności kolatora, proboszcza i nauczyciela szkółki, zajmującego się całym porządkiem. Prócz tego wolno wypożyczać książki z biblioteki, umiejącym dobrze czytać, za poręczeniem i zapisaniem się do katalogu sporządzonego na to umyślnie.

Byłby to jedyny środek ułatwiający oświatę naszego ludu, gdyby po wszystkich parafiach w Galicyi z całą starannością przejęli się więksi właściciele duchem prawdziwie obowiązkowym; a zaprowadzony teraz samorząd po kilku latach snadniej mógłby sprowadzić połączenie gmin dworskich z włościańskiemi.

— Dnia 2go sierpnia przeciągały chmury. Ciepło w cieniu doszło do + 17°,2 od + 8°,0. Wiatr do zachodniego zbliżony. Barometr zwolna postępując do góry wskazywał dnia 3 sierpnia o godzinie 6éj rano 326''',79; termometr zaś + 10°,0 R.

— W niedzielę dnia 3go sierpnia, Śgo Dominika wyznawcy; w poniedziałek dnia 4go sierpnia, Najświętszéj Maryi Panny Śnieżnéj i Śgo Grzegorza biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Wojciech Kackenschmid kupiec z Wiednia, Karol Podgórski z Wołynia, Piotr Librum z Warszawy, Lomin Zabrański kupiec z Wiednia, Antoni Kapestha kupiec z Prus, Jan Dylewski akademik ze Lwowa, Jakób Tittinger, Juliusz Luttinger kupiec z Czerniowiec, B. Kramer kupiec z Pragi, Waiss prof. ze Lwowa, Markus Lamm kupiec z Brodów, Teodor Schnejder prof. z Galicyi, Władysław Michałowski właściciel dóbr z Witkowic, Karol Laubst urzędnik ze Lwowa, Franciszek Kotter prof. ze Lwowa, Kralo Liwowski ze Lwowa, Otto Nirzenstein kupiec ze Lwowa, Edward Rothmud kupiec z Jass, Adolf Sonnenthal urzędnik, Herman Marx urzędnik, Alfred Bryner kupiec, Jan Fraenkel doktór z Wiednia, Leopold Studeny budowniczy ze Lwowa, Walenty Jaworski naczelnik z Limanowy, Karol Trossnin kupiec z Berlina.

HOTEL DREZDEŃSKI: Kasandra Boldur Kostecka z Paryża, Emilia de Höidl z Podola, Józefa Brandysowa właścicielka dóbr z Kalwaryi, Bronisław August Raczyński urzędnik poczty ze Stanisławowa, Władysław Brodowski z Radomia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Wojciech Kuciński właściciel dóbr z Kongresówki, Dr Klemens Rutowski adwokat i poseł z Tarnowa, Franciszek Iszke z familią właściciel dóbr, Aniela Jäger z familią kupcowa z Odessy, Teodor Erhart aptekarz z Mołdawii, Mikołaj Miszek kupiec z Petersburga, Jakób Redlich kupiec ze Lwowa, Teofila Schaffel z Wiednia, Hugo Philz fabrykant z Cieszyna, Wawrzyniec Liebhard kupiec z Prus, Franciszek Górecki fabrykant z Gliwic, Karol Bunke Dr, Konstanty Bunke kupiec z Wrocławia, Friedman Wachtel kupiec z Rzeszowa, Jerzy Batani z familią właściciel dóbr z Mołdawii, Leon Fernbach z synem właściciel dóbr z Królewca.

HOTEL SASKI: Władysław Ślaski właściciel dóbr z Kongresówki, Marya Dąmbska właścicielka dóbr z Wojnicza, Włodzimierz Wilczyński właściciel dóbr z Nowego Sioła, Wojciech Bruner naucz. muzyki z Galicyi, Jan Lissowski właściciel dóbr, Salomea Ruszkowska z Podola, Józef bar. Turkułł, Tadeusz bar. Turkułł ze Lwowa, Wincenty Potocki z Warszawy, Jan Wohl z Wiednia, Ludwik Szawłowski właściciel dóbr z Galicyi, Stanisław Radomyski z Galicyi, Ferdynand Oern kolleg. asesor z Warszawy, Artur Czarnowski właśc dóbr z Kongresówki, Laura Handonard z Paryża, Jan Bawarski z Galicyi, Wojciech Sikorski z Galicyi, Józef Wurmer kupiec z Wiednia, Karol Riller z Wiednia, August Kepler kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Licytacye: D. 12 sierpnia oferty na dostawę materyałów do gościńca Horodeńskiego; cena fiskal. 4408 złr. 63 c. — W d. 8 i 16 sierpnia sprzedaż dóbr Hałuszyńce, cena wyw. 10,560 złr. — W d. 22 sierpnia w Stanisławowie sprzedaż real. pod L. 128¾, cena wyw. 15,535 złr. 94 c.

Zawezwania: Sąd Annę Królinę spadkobierczynię Szymona Króla w Janowie d. 13 stycznia bez test. 1853 zmarłego, zgłoszenie w ciągu roku.

Posady: Pierwszego kancelisty przy magistracie w Oświęcimie (300 złr.), podania do końca sierpnia. Kaprala policyi przy magistracie w Oświęcimie (150 złr.), podania do końca sierpnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 2 sierpnia. Niebyło i wczoraj żadnego dowozu zboża na granicy Królestwa Polskiego; drobne tylko partye żyta nowego dość wilgotnego, które chłopi zwieźli, odchodziły po 25 do 30 złp. w miarę stopnia suchości swojéj. Na dostawę w sierpniu i wrześniu zakupiono kilkaset worów pszenicy nowéj na wagę 237 f. pol. po cenię 34 do 35 złp.; lecz za wypłatą z góry całéj należytości. Sprzedano także kilkaset korcy rzepaku po złp. 43 do 45 na wagę 209 funt. pol.

Na targu krakowskim dzisiaj, pomimo skąpego dowozu wszystko odchodziło niżéj. Stare żyto, którego z Galicyi wielkich jeszcze oczekują tu zapasów, ofiarowane było po złr. 9 do 9·25 za 162 f. wied.; nowe żyto z okolic Krakowa dość jeszcze wilgotne płacono po złr. 8, 8·25 do 8·50 w miarę stopnia suchości i dobroci. Kupowali je tutejsi drobni handlarze zbożowi. Pszenica w nowym gatunku z zasiewów banackiego ziarna w istotnéj wadze 170 f. wied. na korzec, sprzedawaną była na dostawę w przyszłym tygodniu po złr. 12, 12½. Stary owies ofiarowany po złr. 4·25 do 4·40 na przyszły tydzień, a było go kilkaset cetnarów.

Spekulanci jednak nie bardzo śmiało zapuszczają się, bo niechby tylko pogoda kilka dni potrwała stale, ceny niezawodnie spadną.

Wrocław 31 lipca. Policya wrocławska przytrzymała tu wczoraj przesyłkę 50 wołów idących z Galicyi do Berlina, i położyła na takowe areszt, pokazało się bowiem, że woły te nie odbyły na granicy austryacko szląskiéj kwarantanny 21 dniowéj, prawem przepisanéj. Ponieważ bowiem księgosusz niewygasł zupełnie w Galicyi, przeto woły stamtąd do Prus idące podlegają kwarantannie. Z nakazu dyrekcyi policyi umieszczono te woły na przedmieściu oławskiem pod dozorem weterynarza powiatowego, aby tam odbyły przepisaną kwarantannę, a właściciel ich ulegnie karze pieniężnéj i ponosić będzie koszta trzymania wołów na stajni, żywienia ich kosztownego w mieście i nadzoru weterynarza.

Nadesłane.

Jeżeli ze względu na zdrowie, środek jaki zasługuje na uwagę publiczności, to niezaprzeczenie maść na rupturę, pana Gotlieba Sturzeneggera w Herisau w Kantonie Appenzell, a to z dwóch powodów; po pierwsze, ponieważ w wielu bardzo przypadkach, ruptury, które tylko bez operacyi leczonemi być mogą, maść ta bez żadnego zapalenia i tym podobnych następstw, zupełnie leczy; powtóre, ponieważ cała nauka medyczna dotychczas żadnego środka przeciw rupturom nie wynalazła. Jest przeto rzeczą wielce pocieszającą, że już znaczna liczba lekarzy przekładając praktykę nad teoryą, i uznając rzeczywiście szczególne przymioty téj maści wynalazku pana Sturzeneggera, w wielu przypadkach takową przepisuje i zaleca.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 2 sierpnia. Dziś wyszedł pierwszy numer „Dziennika ustaw związkowych" i zawiera następujące obwieszczenie króla podpisane w Ems d. 26 lipca i kontrasygnowane przez hr. Bismarka: „My Wilhelm, z bożej łaski król pruski itd. czynimy niniejszem wiadomo i ogłaszamy w imieniu Związku północno niemieckiego: Gdy konstytucya Związku północno niemieckiego ułożoną została przez nas i (tu następują nazwiska członków Związku) wespół z parlamentem ku temu zwołanym, takowa w całym obszarze Związku północno niemieckiego, jako to (tu wymienione kraje) obwieszczoną została pod dniem 25 czerwca i od d. 1 lipca ma moc prawa obowiązującego. Podając niniejszem to do wiadomości powszechnej, przyjmujemy przekazane nam konstytucyą Związku północno niemieckiego prawa, atrybucye i przywileje na nas i na naszych w koronie pruskiej następców. Nakazujemy to obwieszczenie ogłosić w dzienniku ustaw związkowych. W dowód czego itd."

Ems 2 sierpnia. (*Pr.*) Hr. Bismark i hr. Goltz są tutaj dziś oczekiwani; ten ostatni dla zdania sprawy o stanie rzeczy w Paryżu.

Kopenhaga 2 sierpnia. Dzienniki poranne donoszą: Podróż dziennikarzy francuskich naznaczoną jest na 8 sierpnia; przybędzie ich tu około 20, między którymi deputowani Morin i Piccioni, tudzież reprezentanci dziesięciu dzienników.

Paryż 2 sierpnia. (*Pr.*) Potwierdza się, że misya ministra Béhic do Danii, tyczy się wywiedzenia się o stanie obecnym marynarki duńskiéj.

Paryż 1 sierpnia. (*N. fr. Pr.*) Podróż Cesarza do Salzburga nastąpi między 16 a 18 sierpnia. Żaden minister nie będzie mu towarzyszył. Rothschild i Frêmy (bank kredytu ziemskiego) udzielają Włochom zaliczki 72 milionów franków.

Paryż 1 sierpnia popołudniu. Książę Humbert przybył do Paryża. Hr. Goltz przed odjazdem swoim miał jeszcze jedną rozmowę z Cesarzem Napoleonem i margr. Moustier.

Paryż 1 sierpnia. Dzisiejszy *Monitor wieczorny* ogłasza doniesienie o podróży Cesarza i Cesarzowej; takowe zgadza się z tem co pisał wczoraj *Constitutionnel*. Następnie *Monitor wieczorny* powtarza dzisiejszy artykuł *Constitutionnela*.

Bruksella 1 sierpnia. *Moniteur belge* pisze: Cesarzowa Karolina i królowa Belgów przybyły wczoraj wieczór na zamek Tervaeren (na wyspie holenderskiej Walchern, w południowej Zelandyi). Lubo podróż z Miramare trwała nieprzerwanie, wszelako odbyła się szczęśliwie.

Bukarest 1 sierpnia. Prezes rady ministrów Kietsulesko podał się do dymisyi. Książe nie przyjął jej dotąd, wszelako minister obstaje przy niej. Ponieważ zdaje się, że bracia Bratiano zatrzymują swoje teki ministeryalne, przeto prawdopodobnie częściowa tylko zmiana ministerium nastąpi.

Wiedeń 2 sierpnia.

††† Obecna chwila jest bardzo ważna tak w zewnętrznem jak i wewnętrznem położeniu Austryi. Najprzód wskażę pobieżnie, jak ważna zbliża się chwila w zewnętrznem położeniu; następnie słów kilka o znakach objawiających, iż zajść może wkrótce nowa zmiana w polityce wewnętrznej, która jednak z powodu giętkości i zręczności p. Beusta, niespowoduje może przesilenia ministeryalnego.

Przybycie cesarstwa francuskich do Salzburga, mające z pewnością nastąpić 7go t. m., zjazd tam monarchów astryackiego i francuskiego w towarzystwie swych ministrów spraw zagranicznych, br. Beusta i margr. Moustier oraz prezesa ministrów węgierskich hr. Andrassego; następnie również niewątpliwa podróż do Chalons i Paryża Jch C. Mości, którym towarzyszyć będą kanclerz państwa, hr. Andrassy i grono magnatów węgierskich — mają bezsprzecznie wielką doniosłość polityczną, wobec teraźniejszego stanu rzeczy w Europie. Cesarz Napoleon usiłujący już od pewnego czasu skłonić rząd austryacki do stałego i ścisłego sojuszu z Francyą, przedsiębierze ostatnie może starania, aby spowodować zawarcie przymierza zaczepno-odpornego między Austryą a Francyą, która weszła co do wielu spraw w ścisły związek z Anglią. Przymierze takie między Austryą, Francyą i Wielką Brytanią, — którego niedojście do skutku było głównym powodem, iż w czasie wojny wschodniej i w 1863 r. sprawy europejskie nie były stanowczo uporządkowane w myśl prawa i wolności — nie tylko byłoby zbawienne dla dobra narodów, ich postępu i cywilizacyi, ale nadto jest konieczne prawie dla Austryi zagrożonej przez dwie zaborcze potęgi, tj. przez Moskwę i Prusy. Jeżeliby Austrya odepchnęła to pod pewnemi zapewne warunkami ofiarowane jej przez Cesarza Napoleona przymierze, Francya mogłaby zgodzić się na dalsze zaborcze plany Prus w Niemczech, zaspakajając się wynagrodzeniem nad Renem, Austryę zaś odrzucającą przymierze francuskie, poświęcićby musiała ambicyi pruskiej i moskiewskiej, przed któremi nie zasłoniłaby Austryi sama Anglia, choćby nawet bez współdziałania Francyi usiłowała to uczynić, o czem wątpić należy.

Jednak przeciw temu przymierzu ścisłemu Austryi z Francyą tak widocznie zbawiennemu dla Austryi w teraźniejszem położeniu rzeczy, działa tu uporczywie część partyi, dworskiej. Chociaż zaraz po nadejściu wiadomości o smutnym zgonie Cesarza Maksymiliana, postanowiono tutaj nie odstępować od zamiaru podróży JCMości do Paryża, jakto Wam w liście z 1go lipca pisałem — jednak od owego czasu partya ta, korzystając z wpływu wywartego w rodzinie panującej przez tragiczne zdarzenie, podwoiła usiłowania, aby przeszkodzić zamierzonej podróży do Paryża i w ogóle wszelkiemu zbliżeniu się rządów austryackiego z francuzkim. Usiłowania te niepowiodły się dotąd, a bliski przyjazd Cesarza Napoleona do Salzburga pomieszał jej szyki. Partya ta dworska dziwnie zaślepiona, za jedyny zachowawczy rząd, za konserwatywne państwo uważa jeszcze ciągle Moskwę, tę Moskwę, która w istocie rzeczy była zawsze burzącą, depczącą wszelkie prawo czy międzynarodowe czy społeczne, zaborczą i rzeczywiście rewolucyjną, a teraz tylko zrzuciła maskę i jedynie występuje w właściwej sobie postaci nietylko w Polsce ale w samejże Austryi, którą na całej linii granicznej i na każdym punkcie wewnątrz podkopuje i zaburzyć usiłuje. Za konserwatywne państwo, partya ta uważa Moskwę, w której nietylko rząd ale zepsuta przez niego większa część narodu tchnie samowolą, zna tylko despotyzm, czy jednego czy tłumu, a niepojmuje nawet wolności indywidualnej zabezpieczonej przez prawo. Partya ta mianująca się katolicką, pragnie, aby Austrya katolicka i wpółsłowiańska zostawała w dobrych stosunkach z Moskwą i nie stawiała czynnego oporu planom tego państwa, które wszelkiemi środkami, najsroższem prześladowaniem niszczy katolicyzm w krajach przez siebie opanowanych, jawnie i usilnie prowadzi propagandę szyzmatycką i tak zwaną panslawityczną a raczej moskiewską, wśród narodów słowiańskich Austryę składających, i wyciąga już rękę, aby wszystkie kraje słowiańskie zagarnąć. Naczelnicy tej partyi tak daleko posuwają swoje niepojęte zaślepienie, iż mówią, że lepiej nawet okupić neutralność poświęceniem jednej prowincyi, niż występować do walki z Moskwą. Choćby się nawet kto zgadzał na takie zapatrywanie się, musi dlatego zdanie ich powyższe uważać za błędne, iż Moskwa niezadowolni się oderwaniem jednej prowincyi, a zaborcze jej plany nieograniczą się nigdy na zagrabieniu części sąsiedniego państwa, lecz dążą do zupełnego obalenia go i opanowania: historycznemi tego przykładami są działania moskiewskie w Polsce i w Turcyi.

Z drugiej strony ku przymierzu z Francyą, zbawiennemu dla Austryi, prą ministrowie węgierscy, prą wszyscy, którzy jasno widzą dobro Austryi i narodów ją składających; skłania się ku niemu p. Beust, a spodziewać się należy, iż sojusz ten przyjdzie do skutku. Ale idzie o to, jak ścisłem stanie to przymierze, czy cel jego będzie obszerniejszy czy szczuplejszy?

Z wiadomości tyczących się przyjazdu Cesarstwa francuzkich do Salzburga 7 t. m. i późniejszej podróży Cesarza austryackiego do Paryża, wspomnę tu dzisiaj: że w zamku cesarskim w Salzburgu przygotowują już pospiesznie pokoje na przyjęcie Cesarza Napoleona i Cesarzowej Eugenii, która z Salzburga ma pojechać do pobliskiego Ischlu dla odwidzenia przebywającej tam Cesarzowej Elżbiety; że JCMość wróciwszy z obozu pod Bruckiem nad Litawą, dokąd wczoraj się udał, pojedzie do Salzburga; że p. Beust, który wczoraj wyjechał do kąpiel w Gastein na parę tygodni wraz z swoją kancelaryą prezydalną przybędzie z tąż kancelaryą do niedalekiego Salzburga na czas pobytu tam Cesarza Napoleona; że w czasie posłuchania jakie wczoraj JCMość udzielał między innemi pułkownikowi i wychodźcy węgierskiemu Kissowi, który powrócił z Francyi i mówił, że jeszcze musi udać się do Paryża dla załatwienia interesów majątkowych, wspomniał Cesarz o bliskiej swojej podróży do Paryża.

W wewnętrznem położeniu chwila obecna jest także ważną, jak nadmieniłem na początku listu, i ukazują się oznaki zachowania się stanowiska p. Beusta, objawy zapowiadające możebność nowej zmiany gabinetu. Nie bardzo pomyślny rezultat obrad Rady państwa, w której nie powiodło się p. Beustowi utworzyć większości; uchwały Izby deputowanych postanawiające rewizyę konkordatu przez władzę prawodawczą, uchwały których br. Beust odwrócić nie zdołał a które niemiłe są bardzo stronnictwu co wprowadziło dzisiejszego kanclerza do gabinetu austryackiego: zachwiały już nieco stanowiskiem kanclerza. Osłabiły jeszcze bardziej to stanowisko p. Beusta: niezgoda powstająca od dni kilku w gabinecie węgierskim, który dawał silną podporę kanclerzowi zgadzającemu się na wszystkie żądania węgierskie; objawiona na wczorajszej naradzie ministrów państwa z ministrami węgierskiemi sprzeczność zdań gabinetu państwa i gabinetu węgierskiego w sprawie ułożenia projektu wspólnej ustawy finansowej, co do stosunku w jakim skarb węgierski a w jakim skarb krajów nie węgierskich składać się mają na pokrycie wspólnych wydatków państwa; projekt ten miał być przedłożony deputacyom, które do porozumienia się w tej sprawie i spisania układu wyznaczone zostały przez Radę państwa i sejm węgierski. Wreszcie okazało się widoczniejszem dla wielu, że kierunek, w jakim dotychczas posuwała się sprawa ukonstytuowania monarchii, z trudnością doprowadzić może do urządzenia państwa stale i silnie, bo z zadowoleniem praw narodów je składających. Tę chwilę zachwiania się stanowiska br. Beusta, pochwyciła arystokracya czeska, mająca wpływ u dworu, aby go silnie zaatakować; dziwią się zaś tutaj, że w takiej chwili wyjechał on ze stolicy do kąpiel w Gastein. Niedostatki i wady dotychczasowego kierunku wewnętrznej polityki barona Beusta, słowem wady dualizmu znamy dobrze i przedstawialiście je gruntownie w dzienniku, a niepotrzebnie się tu rozwodzić nad niemi. Ale zapytuję się, czy arystokracya czeska usiłująca obalić p. Beusta i jego kierunek ma lub przyjmie stanowczo lepszy kierunek ukonstytuowania państwa?, stósowny do jego składu, odpowiedni prawom i dążeniom narodów Austryę stanowiących, zapewniający im samorząd narodowy? Czy będzie chciała i umiała go przeprowadzić?

Rzuciłem naprędce powyższe wiadomości i myśli, aby Wam wskazać obecne chwilowe położenie tu zewnętrzne i wewnętrzne i jego ważność; rozwinięcie ich pozostawić muszę do następnego listu, w którym przedstawię także położenie teraźniejsze w tutejszym świecie parlamentarnym po zawieszeniu posiedzeń obu Izb Rady państwa. Dodam tylko, że niewiadomo jeszcze członkom deputacyj, w jaki sposób obradować mają, a trudność zadania deputacyj zwiększyła się z powodu wspomnianej wyżej niezgodności zdań gabinetów państwowego i węgierskiego co do wspólnych spraw finansowych. Może interwencya Deaka nietylko zagodzi rozstrój w gabinecie węgierskim, ale także przyczyni się do porozumienia się obu gabinetów w wspólnych sprawach finansowych.

Ks. Władysław Czartoryski miał wczoraj posłuchanie u JCMości, a wieczór odjechał do Paryża.

Niemasz jeszcze stale oznaczonego dnia zjazdu obu Cesarzów w Salzburgu, jak również, kto towarzyszyć będzie obu monarchom. Zależy bowiem to ostatnie od tego, czy zjazdowi temu ma być przypisany charakter polityczny, lub tylko, że tak powiemy, uczuciowy, to jest taki, że ma on dopiero być przygotowaniem do następnych układów politycznych. Jeżeli już teraz przełamane będą pierwsze lody, wtedy Cesarzowi towarzyszyć będą bar. Beust i prezes rady ministrów węgierskich, a przytem dwór tak złożony będzie, żeby w orszaku wzięły udział osoby najprzychylniejsze francuskiemu przymierzowi. W przeciwnym razie dwór składać się będzie li z osób do służby Cesarza przywiązanych. Twierdzą również z Paryża, że i Cesarzowa Eugenia przybędzie do Salzburga. Co do daty, jedne doniesienia naznaczają zjazd ten już na środę, inne na 16go sierpnia.

Piszą nam w tej chwili z Wiednia:

„Dowiaduję się, że król Bawarski przybędzie do Salzburga zarazem z Cesarzem Napoleonem. Okoliczność ta otwiera nowe pole dla polityki konjekturalnej, i może usłyszymy niebawem co nowego o przymierzu między Francyą, Austryą i południowemi Niemcami".

Z wiadomością tą zestawiamy doniesienie *Gaz. Kolońskiej* z Monachium. Mówi ona bowiem o zabiegach francuskich u rządu bawarskiego w celu przeszkodzenia urządzeniu nowego związku cłowego.

Wybór Ludwika Koszutha posłem miasta Wacowa jest w tej chwili jednym z największych faktów. Czy były dyktator przyjmie mandat? czy wróci do swej ojczyzny? A jeżli to uczyni, powstaje pytanie, czy rząd węgierski nie będzie się starał o unieważnienie tego wyboru, ponieważ p. Koszuth jak długo nie przyjął amnestyi, właściwie nie jest wyborcą, a tem samem nie może być wybranym. List naszego korespondenta z uwagami o wyborze Koszutha podamy w następnym numerze.

Gaz. augsb. opowiada w liście z Paryża drogi i dróżki, jakiemi dyplomacya francuska usiłowała wyprzeć Prusy z Szleswiku. Chciała bowiem użyć do tego Austryi jako kontrahentki pokoju prażskiego, a gdyby rzeczy były doszły do tego stopnia, iżby ztąd zagrażało niebezpieczeństwo zakłócenia pokoju, pośrednicząca Francya byłaby wydyplomatyzowała Prusy z Alsen i Dyppel, tak jak to uczyniła z Luxemburga. Gabinet wiedeński nie dał się do tego skłonić, i z tego powodu noty francuskie do Berlina znalazły zaprzeczenie, a gabinet paryski poprzestał tylko na dobrych radach, tak miękkich, że nawet Rosya mogła je podzielać.

Poseł włoski przy dworze wiedeńskim hr. Barral, odwołany został, albowiem ma on objąć posadę poselską w Paryżu w miejsce p. Nigry. Następcą Barrala w Wiedniu ma być podobno jenerał Menabrea, wszelako nie jest to jeszcze rzeczą zupełnie pewną.

W Berlinie ma bawić w tej chwili jeden z jenerałów włoskich, czemu przypisują znaczenie polityczno-wojskowe.

Staats Anzeiger pruski z d. 1 b. m. ogłasza nominacyę hr. Bismarka na kanclerza Związku północno niemieckiego, tudzież reskrypt zaprowadzający dziennik ustaw dla tego związku, który wydawany będzie przez bióro kanclerza. Pierwszy numer tego zbioru wyszedł już d. 2 b. m.

Król Pruski uważa się za wykonawcę historycznego *fatum*; albowiem w mowie swojej w Wiesbaden do burmistrza, rzekł: „Widzę najlepiej zmianę, jaka zaszła w stolicy waszego niegdyś księcia. Żal mi, żem musiał tak sobie postąpić, i wiele mię to kosztowało, ale historya nie może stać w miejscu, lecz musi iść naprzód."

Bióro telegraficzne berlińskie Wolffa, przedstawia w różowych barwach stan Rumunii, tak pod względem politycznym jak ekonomicznym i finansowym. Mówi ono o wielkich wywozach zboża, które przyniosą 120 milionów franków, o zwiększeniu się dochodów z dóbr skarbowych, przez co niedobór w budżecie pokrytym zostanie; zaprzecza też pogłoskom o nowej pożyczce, a wreszcie utrzymuje, że wszyscy Mołdawianie zaproszeni na zjazd w celu oderwania Multan, oświadczyli się ze swojem przywiązaniem do dynastyi. Wbrew temu, *Nord* w duchu rosyjskim broniący separatyzmu, maluje stan Multan bardzo groźny i zapowiada możność nowych wstrząśnień w Rumunii.

W Tryeście otrzymano d. 1 bm. doniesienia parowcem Lloyda z Aten i Konstantynopola z d. 27 lipca. Z Aten donoszono, że pułkownik Cyzantios i trzej inni oficerowie wrócili z Kandyi. W Kanei wykryto przed kilkoma dniami spisek między Turkami na życie Omera-paszy, z powodu tego wiele było aresztowań.

Porta wysyła wojsko przeciw bandom rozbójniczym, które pustoszą Cytynię (Kytynion?). W Konstantynopolu odbyło się również nabożeństwo żałobne za Cesarza Maksymiliana. Robią wielkie przygotowania w Konstantynopolu na przyjęcie wracającego Sultana.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Petersburg 2 sierpnia. W skutku zerwania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską dzisiejsze *Senackie Wiedomosti* ogłaszają przepisy tyczące się stosunków duchowieństwa katolickiego rosyjsko-polskiego i osób prywatnych do głowy kościoła. Dawniejsze związki ze Stolicą papieską zastąpione będą przez kolegium (zbór) rzymsko-katolickie w Petersburgu. W kwestyach przez prezesa zboru nierozstrzygniętych, należy wejść w porozumienie z Papieżem, a odpowiedź papieska musi być przed wprowadzeniem jej w wykonanie przedłożoną ministrowi spraw wewnętrznych. Takie tylko akta papieskie wykonywane być mają, które nie stoją w sprzeczności z instytucyami państwa i z prawami służącemi głowie państwa. Bulle papieskie na innej drodze wydawane są nieważne.

Wiedeń 3 sierpnia. *N. fr. Presse* donosi, że Cesarz Napoleon przybędzie do Salzburga 17go i zabawi do 19go sierpnia.

Paryż 2 sierpnia wieczór. *La France* z dzisiejszego wieczora powiada z powodu bliskiego zjazdu monarchów w Salzburgu: Krew Habsburgów, która popłynęła w Queretaro pogrążyła dwa państwa w żałobie. Odbicie się kul, które ugodziły Cesarza Maksymiliana wśród jego bohaterskiego żywota, niemniej żywo dało się uczuć w Paryżu jak w Wiedniu. Wśród tak bolesnych okoliczności Napoleon III znalazł w szlachetnem sercu swojem natchnienie do kroku tak doraźnego. Zjazd w Salzburgu nic nie straci ze swojego wzniosłego charakteru, choć polityka nie będzie się mieszała w oznaki współczucia wymienione między obu monarchami.

Belgrad 2 sierpnia. W czasie przejazdu Sułtana Dunajem obok twierdzy dano z niej 101 strzałów działowych na powitanie. Prezes ministrów serbskich Garaszanin upraszał o posłuchanie u Sułtana. Odpowiedzi niebyło.

Korfu 2 sierpnia. Rząd grecki postanowił wspierać stanowczo powstanie Krety wszelkiemi środkami, zwołał rezerwy i przedsięwziął inne jeszcze przygotowania wojenne. Jeśli kwestya Krety nie zostanie we wrześniu rozstrzygniętą, Grecya wypowie wojnę Turcyi.

Kursa. Wiedeń 3 sierpnia godzina 2 po połud. Metaliki 57.25. — Pożyczka narodowa 67.75. — Losy z roku 1860 86.30. — Akcye banku 702. — Akcye kred. 180·80 Londyn 127.—. — Srebr. 124 25. — Dukat 6·03.$^{5}/_{10}$

Paryż 2 sierpnia wieczór. Renta 69.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

†

Dnia 25 Lipca 1867 umarł w Mielcu czci i poszanowania godny kapłan *Edmund Oraczewski*, proboszcz Mielecki, Dziekan, kanonik, członek różnych towarzystw uczonych i agronomicznych, a szczególniej najgodniejszy członek towarzystwa przyjaciół ludzi, ze szlachętnego, polskiego pochodzący rodu; nie skaził go w niczem, ale prawdziwie chrześciańskie, szlachetne i polskie prowadził życie. Kapłan do naśladowania, Polak duszą i ciałem, sługa i opiekun swych krewnych, wzorowy sąsiad i przyjaciel.

Szczególne jego opisywać zalety, nie sprosta moje pióro, bo wreszcie cóż znaczą szumne nekrologi i nagrobki z marmurów w obec cnoty i godności? Dopiero co zmarły śp. Edmund Oraczewski 30 lat był tu między nami, otoczony dla swych zalet uszanowaniem i przychylnością naszą. Prześladowanie, jakiego doświadczył w ostatnich latach złamało jego siły fizyczne, ale dusza jego mocna i polska, wzniosła się wyżej i z cierpliwością znosząc wszystko, składała cierpienia swe u stóp ukrzyżowanego Chrystusa na przebłaganie cierpień i przemienienia kary i ucisku w błogosławieństwo i szczęście narodu. Połącz się czcigodny cieniu z arcyzacną matką twoją i najzacniejszym bratem Aleksandrem i proście Pana nad pany, niech się zmiłuje i przebaczy niegdyś tak miłemu sobie narodowi.

Żal i łzy nie dozwalają mi pisać więcej. Spoczywaj tedy w spokoju zacny cieniu!

Jaślany 27 Lipca 1866.

(1171) **H. B.**

Uczniów

uczęszczających do szkół, oraz uczących się przywatnie, przyjmuję od 1go Września r. b.

(1178-1-3) ***St. Szklarski.***

Kraków, „Krzysztofory," II. piętro.

W c. k. Gimnazyum Wadowickiem, z dniem 1 Września r. b., trzecia klasa otwartą zostanie. Wpisy rozpoczynają się dnia 29 Sierpnia. (1177-1-3)

Wadowice 1go Sierpnia 1867.

Dyrekcya gimnazyalna.

MONOGRAMY na listach i kopertach.

100 listów z kolorowym monogramem złr. 1·30, 1·40, 1·50.
100 kopert z kolorowym monogramem złr. 1.30, 1·40, 1·50.
Do 100 listów ze 100 kopertami, wykwintne pudełko bezpłatnie.
100 listów z z wypukłym drukiem (Nazwisko i miejsce) 60 do 80 c.
100 biletów wizytowych litografowanych na glansownym papierze z obydwóch stron złr. 1 c 20.
1.000 sztuk pieczątek z nazwiskiem i miejscem złr. 2 c. 50.

☞ Zamówienia będą za pobraniem pocztą w 3 lub 4 dniach szybko wykonane.

Sterbenz & Kaufmann,
Handel papieru w Wiedniu,
(1207 5-5) Bognergasse N. 2.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą ck. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można: w Krakowie u pana ***M. Jawornickiego,*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego*, *Adolfa Berlinera*, *Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolasza*; w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi*. (1055-8-12)

Nasienie Rzepy pastewnej

Ścierníanki,
(Stoppelrübensaamen),

kwartę polskiej miary po 1 zł. opakowanie bezpłatnie, — zaleca Zakład produkcyi Nasion (1110-6-15)

***Jana Bulsiewicza* w Bochni.**

Wyka pastewna, korzec po 15 złr garniec po 50c.

Do Handlu korzeni i Win

Hugona Artla

w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej, nadchodzą codziennie świeże transporta **Moreli, Wiszni, Śliw, Renglot, Gruszek, Jabłek,** oraz tegorocznych **Cytryn i Pomarańcz,** po cenach najtańszych. (1290-3-)

Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiader pożar Ubrania dla Straży og.

Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. gegenüber de N Augartenm.

Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.



(246-43-10C)

Nowo otwarty (1174-2-3)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

Awita Szuberta

w Krakowie przy ulicy Krupniczéj pod Nrem 17,
w domu p. Dietzego,

wykonywa portrety różnéj wielkości, kopiuje obrazy, zdejmuje widoki miejscowości i t. p. Na żądanie, fotografie kolorowane będą.

Ceny są następujące:

Tuzin	fotografij w formacie kart wizytowych		**4 złr.**
Pół tuzina	dtto	dtto	**2** „
Dwie sztuki	dtto	dtto	**1** „

☞ Fotografować się można: od 9 rano do 4 po południu, bez względu na pogodę.

Zaluzye i Story drewniane

z pierwszej krajowej fabryki

HERCOKA & ARNOLDA

we LWOWIE,

uzyskały dla swej elegancyi, stósowności i taniości nietylko w kraju ale też i za granicą ogólne rozpowszechnienie. Story wraz z kompletnym przyrządem i przybiciem, kosztują od złr. 1·80 cent. i wyżej.

Żaluzye ciemno-zielone lub biało lakierowane, rachują się po 40 centów — jasno-zielone lub na kolor drzewa lakierowane po 45 centów za stopę kwadratową, również z kompletnym przyrządem i przybiciem. — Do okna średniej wielkości, kosztują one po 6 złr. 40 cent. za sztukę.

☞ Przy zamówieniach uprasza się o dołączenie miary szerokości i wysokości okien na cale wiedeńskie, jak niemniej o wymienienie czy Story mają być pojedyncze (przezroczyste) lub podwójne (nieprzezroczyste). (1201-7-15)

☞ **W Krakowie** przyjmuje zamówienia po cenach stałych fabrycznych i uskutecznia takowe z wszelkim pośpiechem

Handel pod firmą: ***„F. Bruno Hahn,"***

gdzie także wszystkie wzory i Cenniki przejrzeć można.

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Nniniejszem podaje się do wiadomości, że oprócz

dziennych pociągów osobowych N. III i IV,

które obecnie na całej przestrzeni

między Krakowem a Lwowem

są już w ruchu także

pociągi mięszane N. I i II,

tymczasowo

między Dębicą i Lwowem

aż do całkowitego otwarcia ruchu pociągów towarowych — który z końcem przyszłego tygodnia nastąpi— **począwszy od dnia dzisiejszego kursować będą.**

Równocześnie przyjmowane będą towary do przewozu

między **Krakowem** i **Czarną,** jako też **Dębicą** i **Lwowem.**

Przewiezienie takowych na osi

między **Czarną** a **Dębicą**

pozostawia się własnemu staraniu P. T. interesowanych.

Lwów dnia 30 Lipca 1867. (1299-3)T

Hambursko - ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Hammonia*„ kap. ***Ehlers***	3 Sierpnia	**Allemania** kap	***Meier***	24 Sierpnia
Saxonia „	***Haack***	10 Sierpnia	**Cimbria*** „	***Trautmann***	31 Sierpnia
Germania* „	***Schwensen***	17 Sierpnia	**Teutonia*** „	***Bardua***	7 Wrześn.

Gwiazdką oznaczone parowce nie dobijają do **Southampton.**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **115,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (1137-5)

Porto listowe z Hamburga **4½** sgr., z wewnątrz kraju **6½** sgr. Listy powinny być oznaczone „per Hamburger Dampfer".

Z **Hamburga** do **Nowego Orleanu,** dobijając do Southampton

Bavaria kap. ***Meyer*** 1go Paźdz. **Teutonia** kap. ***Bardua*** 1 Listopada.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta **200** tal. — Druga kajuta **150** tal. — Między-pokład **60** tal. — **Cena przewozu towarów Ł. 3** od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

☞ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają unocowani Ajenci: ***Staar & Geiskofer*** w WIEDNIU. Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu,

założony przez styryjskich kupców i przemysłowców wyższy kupiecko - przemysłowy Zakład naukowy, rozpoczyna swój piąty rok istnienia

z dniem 1 Października 1867.

Cel szkoły: teoretyczne i praktyczne wykształcenie zdolnych ludzi handlowych. (1157-1-3)

Organizacya: Zakład podzielony jest na dwa oddziały: kupiecki i kupiecko - przemysłowy każden z 3 letnim kursem. Ten ostatni rozdziela się na chemiczną i mechamiczną gałąź. Oprócz fachowych przedmiotów wykładane będą 3 języki (włoski, francuzki, i angielski). Dla praktycznego wykształcenia istnieje kupiecki comptoir wzorowy, chemiczna pracownia i mechaniczny warszlat naukowy, wybór oddziału i gałęzi jest pozostawionym do woli.

Warunki przyjęcia: Wiek lat 14 i wiadomości niższych klas realnych lub niższego Gimnazyium. Dla tych którzy takich nauk nie posiadają istnieje szkoła przygotowawcza.

Służba wojskowa: Studenci Akademii w Gracu doznają w pełnieniu służby wojskowej tych samych względów jak studenci uniwersytetu i wyższych szkół technicznych to jest (ciągły urlop).

Pensionat: Zamiejscowi studenci mogą być umieszczeni w instytucie wychowawczym tylko dla Akademików urządzonym, pod kierunkiem Dyrektora akademii pozostającym, za kwotę 350 złr.

Na wszystkie zapytania chętnie udziela odpowiedzi i obszernych prospektów. ***Dyrekcya akadcmii handlowo-przemysłowej.***

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Dra Béringuiera

SPIRYTUS KORONNY

(Quintessence d'Eau de Cologne.) Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Béringuiera

OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN,

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający sę z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakoteż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Béringuiera

Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w.a)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

☞ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl,** następnie:

W **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** pan Stanisław Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Drohobyczy** p.J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt.— w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński,— w **Jarosławiu** p. Rohm apt.— w **Jassach** p. Michał Neumann,— w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — w **Krośnie** p. Antoni Krzysztoforski – we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyślu** p. Edward Machalski,— w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** p.. Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Ant. Distl w **Rzeszowie** p.Ignacy Scheiter i Sp. —w **Sadogórze** p. A. St. Bursa— w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer— w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pa Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek,— w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i pan Henryk Koy, — w **Tarnopolu** pan A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (862-3-12)T

Zupełne zabezpieczenie przeciw **zarazie bydła** daje c. k. wyłącznie uprzywilejowany

J. Munka Aparat odwaniający.
(Cena 25 złr.)

używany podczas wybuchu epidemicznych chorób, cholery, również do odwoniania w szpitalach i w pokojach chorych.

Szanownym gospodarzom, przemysłowcom, właścicielom fabryk i domów, polecam również moje wypróbowane, jako najlepsze ck. wył. uprz. **Chwytniki iskier, Aparatadla samoruchów, Kominydla fabryk, dla pary i domów, Aparaty przewietrzające dla hotelów, kawiarń, szpitalów, szkół, fabryk, pokoi mieszkalnych i sypialnych. Mechaniczne przewietrzniki szrubowe do suszarń, kopalni oleju skalnego itp. Pompy do piwa, wina, kamfiny.** Podwójnie działające **przewietrzne węże** dla stajen, odlewarń, **warzelni,** lokalów fabrycznych i Magazynów.

Jakub Munk, inżynier,
(733-15-24)T właściciel przywileju w Wiedniu, Praterstrasse 42 2. Stiege . Stock

POMNIK nowy, z piaskowca, w stylu Joickim, dosyć wielkiego rozmiaru, jest za płomierną cenę **do sprzedania.** Wiadomość w Handlu Szkła i Porcelany

J. Bazesa,

przy ulicy Grodzkiej obok kościoła św. Idziego, w Pałacu JW. hr. Łubińskiej. (1168-2)

W dniu 1 Września r. b.

w Zakładzie moim

WYCHOWAWCZO-NAUKOWYM Żeńskim,

przy ulicy Szczepańskiej pod L. 235, w domu Wgo *Merkierta* umieszczonym, rozpoczynam Wykład nauk na rok szkolny 1867/68. (1165-2-5)T

Seweryna Kamieńska.

Obwieszczenie.

.L 14025.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa, podaje niniejszem do wiadomości, że w celu wypuszczenia w dzierżawę na lat trzy, począwszy od dnia 1 Października 1867 r., domu miejskiego pod L. 468 Dz. I. (671 Gm. V) „Konsumpcyą" zwanego, odbędzie się w dniu 12 Sierpnia 1867 r. licytacya przez oferty piśmienne, w Departamencie II. Magistratu, gdzie warunki dzierżawy w godzinach kancelaryjnych przejrzane być mogą. (1298-2)

Kraków dnia 29 Lipca 1867.

Obwieszczenie.

Urząd gminny miasta Wojnicza podaje do wiadomości, że celem wydzierżawienia propinacyi miejskiéj na lat 3. od 1go. Stycznia 1868 do końca Grudnia 1870 odbędzie się w kancelaryi urzędu gminnego, **na dniu 21. Sierpnia 1867.** w godzinach urzędowych licytacya ustna i pisemnemi ofertami.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi 2906 złr. w. a. wadyum zaś 290 złr. w. a. Bliższe warunki licytacyjne mogą być w registraturze tego urzędu w godzinach urzędowych każdego czasu przejrzane.

Wojnicz dnia 30. Lipca 1867

(1305-1-3)

RUDOLF GLIXELLI
majster blacharski,

przy ulicy Mikołajskiej,

znany od wielu lat jako praktycznie doświadczony we wszelkich robotach, co do pokrywania dachów, wież itp. różnym materyałem, jako to: cynkiem, białą blachą, żelazną blachą, miedzią, ołowiem, tak z materyałem jako i bez materyału, oraz zaopatrzony we wszystkie potrzeby gospodarskie w swym handlu do tego fachu należące, zarazem wszelkie obstalunki przyjmując, poleca się względom szanownej Publiczności tak w Krakowie jak i na prowincyi, ☞ po cenach najumiarkowańszych. (1170-2-6)T

Rodzice chcący umieścić **na stancyi uczniów,** pod sumienną opieką, gdzie lekcye prywatne języków i muzyki pobierać mogą, raczą niezwłocznie zgłosić się do *Józefa Łusakowskiego* w Krakowie, przy ulicy Rajskiej Nr. 28, w domu Wgo Langiego, tymczasowo zamieszkałego, w Krakowie.

Poświadczenia zaszczytnie okazane w Administracyi „Czasu" dają wszelką rękojmię szan. Rodzicom i Opiekunom. (1107-3-6)

Bióro umieszczeń
Nauczycieli, Nauczycielek i Bon
Heleny Nowoleckiej i *Justyny Jędrzejowskiej*

w Krakowie,
przy ulicy Św. Krzyża pod L. 419,

zawiadamia osoby interesowane; iż ma obecnie do umieszczenia **Guwernerów** Polaków, Francuzów, — **Guwernantki** Polki wydoskonalone w muzyce — tudzież **Bony** Polki, Francuzki i Niemki. (1222-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 sierpn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	72	70
Banknoty pol.100 złr.	390	380
Ruble ros. za 100 rsr.	175	170
Talary prs. za 100 tal.	189	184
Bankn. pr. za 150 złr.	80¾	78¾
Srebro nowe austr. .	125	123
Dukat ważny. . . .	6 07	5 92
Napoleon d'or . . .	10 20	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 40	10 15
Listy galic. nowe z k.	79 75	73 75
— — stare „	83 —	82 —
Oblig. indem. „	68 50	66 50
Ak.k.g. bez k. i dyw	220	215
„ L.-Cz. z całą wpł.	175	170

Wiedeń 2 sierp.(t)	zlr. cent.
5% Metaliki.	59 75
5% Pożyczka narod.	67 40
Akcye banku wied.	700
— — kred.	181 10
Losy 5% z r. 1860 .	85 90
Srebro	124 25
Londyn 10 funt. szter	127 10
Dukat pojedynczy .	6 3

Wiedeń 31 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 90	52 75
— Pożyczka narod.	67 85	67 65
— Metaliki na m. k.	57 50	57 30
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	67 75	67 25
— — chor.i b.	71 —	69 50
— — galicyjs.	67 —	66 50
— — bukow.	65 50	65 —
— — siedmgr.	65 —	64 50
Pożyczka głod. gal.	99 50	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 40	94 25
4% Galicyjskie. . .	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	108 50	107 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	139 50	139 —
— — — 1854	74 50	74 —
— — — 1860	91 25	90 75
— — — 1864	76 20	76 —
— Como-Rente.	18 25	18 —
— Kredytowe	124 50	124 —
— żegl. par. na D	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	93	90 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— Palfy .	25 50	25 —
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 50
— hr. St. Genois .	23 50	22 50
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	19 50	18 50
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	704	702
Zakładu kredytowego	181 30	181 10
Żeglugi par. na Dunaju	425 —	420 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj tr.-a.	— —	— —
— zachodniéj c. El.	147 50	147 —
— Pardubickiéj .	123 59	123 —
— południowéj .	— —	— —
— Galicyjskiéj . .	218 —	217 50
Czerniow. z wpł. 80%	173 50	172 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 zlh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	4	106 60	106 40
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	106 90	106 60
Hamb. 100 mark.	2½	94 75	94 50
Londyn 10 fun.	3	127 70	127 50
Paryż 100 frank.	3	50 75	50 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	—
— dukat na wagę	6 08	6 7
— — obrączk.	6 08	6 7
Złoto *al marco* . .	6 6	6 5
Napoleondory . . .	10 21	10 20
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 75	10 65
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	12 80	12 70
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro	125 —	124 75
— kupony . . .	125 15	124 75
Talary związkowe .	1 88	1 87
Pruskie bilety kas. .	1 88¾	1 88¼
Lwów 3. lipca		
Dukat	6 10	6 4
Półimperyał rosyjski	10 47	10 30
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 94
Talar pruski	1 89	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	80 —	79 33
— — m. k.	84 —	83 32
Obligi indem. b. kup.	67 —	66 80
Akc. kol. gal. b. kup.	219 67	217 33
„ „ lwow.-czer.	174 67	172 —

Warsz. 1 sierpn	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 90
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	70 33	69 83
kupon „	— —	— 43⅓
Listy likwidacyjne .	58 33	57 83
kupon „	—	— 67⅞
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 67	— —
5% Pożyczka loteryjna	113	112 67
Wrocł. 1 sierpn		
Banknoty austryac. .	80⅛	79⅝
Polskie bilety bank.	83⅜	82⅞
„ Listy zastaw.	68¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 2 sierp.		
Renta 3%	68 92	
Londyn 2 sierp.		
Konsols .	94 3/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*